Nr. 214. We Lwowie, Piątek dnia 7. Lipca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuj[e]

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety [Naro]dowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRA[KO]WIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARY[-]ZU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłata 6 centów od miejsca objętości jedfego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 5. lipca. Delegacja węgierska przyjęła preliminarz wydatków nadzwyczajnych ministerstwa wojny wedle wniosków wydziału. Jutro odbędzie się głosowanie nad pozycją: „Nowe fortyfikacje w Krakowie.“

Referat wydziału finansowego o prowizjach przy manipulacjach zaliczkowych w r. 1871 za zgodą ministra Lonyaya przyjęto.

Berlin 5. lipca. Ministerjalna „Provincial-correspondenz“ powtarza mowę hr. Beusta mianą w delegacji austrjackiej przy sposobności rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, i oświadcza, iż te otwate, pełne godności słowa zostaną wszędzie ocenione odpowiednio do ich wysokiego, pocieszającego znaczenia.

Lwów d. 7. lipca.

(W sprawie wszechnicy lwowskiej. — Podróż arcyksięcia następcy po krajach czeskich. — Arcyksiążęta i biskupi w Izbie panów. — Wojskowość przeciw centralistom. — Sprawy bieżące.)

Już po wydrukowaniu wczorajszej *Gazety Narodowej* otrzymaliśmy od jednego z delegatów naszych telegram, donoszący, **„że decyzja ostateczna spolszczenia uniwersytetu lwowskiego w tych dniach nastąpi i to w duchu pomyślnym.“** Zapewne sprawa ta przez ministerstwo została cesarzowi przedłożona do zatwierdzenia. Zdaje się, że wysłanie tego telegramu spowodowane było świeżem doniesieniem *Dziennika Polskiego*, zupełnie zmyślonem, iż hr. Hohenwart deputacji, wysłanej przez delegację, z znanemi 12 punktami, dał co do spolszczenia uniwersytetu lwowskiego odmowną odpowiedź.

Nie omyliliśmy się, przypisując podróży arcyks. następcy, której celem mają być odwiedziny cesarza Ferdynanda I. w Ploszkowicach, wielkie znaczenie polityczne. W Bernie i okolicy, jak np. w Sławkowie (Austerlitz) i Sokolnicach u hr. Włodz. Mitrowskiego, cesarzewicz zabawił kilka dni, zwiedzając publiczne ogrody i zakłady, fabryki, miejsca historyczne. Jeżeli już w Bernie starała się ludność słowiańska obok niemieckiej okazać swoje przywiązanie do dynastji i wszystkie tamtejsze czeskie stowarzyszenia polityczne i muzyczne hołdy mu oddawały, to na wsi otaczała go sama tylko ludność czeska, nie szczędząc banderjów (orszaków konnych w strojach historycznych), oraz tryumfalnych, serenad, okrzyków itp. „W Sokolnicach na powitanie burmistrza, Umlaszko, piszą do *Vaterlandu*, cesarzewicz odpowiedział w języku czeskim, i to tak poprawnie i płynnie i w wyrazach tak serdecznych, że na nowo wybuchnął zapał bez granic.“ Chorągwie nosiły wszędzie barwy habsburgskie, bawarskie, morawskie i ogólno-słowiańskie. Do Pragi przybył cesarzewicz we wtorek wieczór, aby nazajutrz udać się do Ploszkowic, i potem na kilka dni wrócić do Pragi. Na powitanie burmistrza pragskiego cesarzewicz odpowiedział także po czesku, a gdy jechał na Hradczyn (zamek) wszędzie go witały tłumy okrzykami uniesienia. Wszystko to stoi niezawodnie w związku z ugodą czeską, i cesarzewicz, dochodząc już do wieku młodzieńczego, kiedy musi wejść w stosunki z szerokim, otaczającym go światem, nie mógł począć piękniej i właściwiej, jak tą podróżą.

Z wtorkowego posiedzenia Izby panów jeszcze oczywiście nie nadeszły sprawozdania stenograficzne. Wszak dopiero cośmy otrzymali takowe z piątkowego posiedzenia Izby posłów, kiedy dr. Czerkawski dosadną dał Niemcom nauczkę, kto to Galicję wpędził w ubóstwo. Sprawozdania dzienników z wtorkowego posiedzenia Izby panów są widocznie zamącone. Z odpowiedzi, jaką hr. Gołuchowski dał hr. Auerspergowi, domyślamy się, że wnosił uchwalenie jakiejś rezolucji przeciw rządowi; z tego co pisma centralistyczne donoszą przy początku posiedzenia, widać, że miano na myśli taką rezolucję przeprowadzić, gdyby szanse były po temu. Gdy jednak hr. Gołuchowski oświadczył, że „jeśliby hr. Auersperg obstawał przy swoim wniosku, którego zresztą jeszcze nie podano do poparcia, to zastrzegam sobie, że postawię wniosek przeciwny, z wyrażeniem rządowi ufności“ — ani hr. Auersperg nie obstał przy swoim wniosku, ani go żaden inny centralista nie podniósł, a pisma centralistyczne o nim ani nie wspomniały. Pisma te uskarzają się, że wielu członków centralistycznych brakowało w tak ważnej chwili, — ależ mogły tego być pewne, że spekulanci giełdowi i biurokratyczni ukłonią się nowemu bóstwu, które silnie stanęło na ołtarzu, z którego płyną wszelkie łaski.

Pojawienie się na tem posiedzeniu arcyksiążąt (Albrechta, Kerola Ludwika, Rajnera i Ernesta) wywarło wielką senzację między centralistami, mimo że już na sobotniej recepcji, danej przez hr. Beusta dla delegacji, wiedziano, że przybędą, i mimo że połowa arcyksiążąt niejako przeciw rządowi wystąpiła przy głosowaniu. *Nowa Presse* uznaje, że „jest to fakt wielkiej wagi, że arcyksiążęta, którzy nigdy jeszcze nie zasiadali w Izbie panów, zjawiwszy się dzisiaj, dodali akcji rządowej uroku, jakiego przed Hohenwartem nie miał ani gabinet Auersperga ani Potockiego, chciano tem dać do rozumienia, że władza monarsza wszelkich użyła środków parlamentarnych, aby poprzeć politykę rządu. Do tego samego zapewne źródła należy odnieść fakt, że w Izbie panów nanowo pojawili się biskupi, których tam od czasu uchwalenia ustaw wyznaniowych (maj 1868) nie widziano. Chciano zapobiedz demonstracji przeciw ministerjum, któraby inaczej większość tej Izby była przy sprawie budżetowej wyprawiła.“

Tylko *Fremdenblattowi* wpadł koncept, w pojawieniu się arcyksiążąt w Izbie upatrywać akt antikonstytucyjny, gdy powiada, że „ministerjum, przyszedłszy na świat bez metryki parlamentarnej, żyje tylko dzięki swemu związkowi z owemi potęgami pozaparlamentarnemi, których dyskusja właściwie nie śmie dotykać.“ Organa rządowe otwarcie wyznają, że arcyksiążęta i biskupi przybyli za wiedzą i wpływem rządu; że tym krokiem rząd nietylko uzupełnił Radę państwa, ale i dał rękojmię dla nietykalności konstytucji, bo ani arcyksiążęta nie byliby się zjawili na gruncie konstytucji, którąby miała zostać obaloną, ani ministrowie nie śmieliby u cesarza przemawiać za tem, aby książęta jego krwi spełniali czynność konstytucyjną w chwili, w którejby ministrowie zamyślali naruszać tę konstytucję, która tej czynności spełnienie umożliwia i gwarantuje. Wyznają dalej, że jestto dowodem uroczystym zaufania najwyższego do rządu, dowodem, że korona i dynastja statecznie stoją przy rządzie. W końcu podnoszą, jakie wrażenie w kołach centralistów Izby panów sprawiła zapowiedź hr. Gołuchowskiego.

Centraliści z tego tylko tryumfują, iż budżet z rezolucjami przeszedł tak, jak go Izba posłów uchwaliła. Aleź przy braku czasu inaczej być nie mogło.

Donosząc, że centralistów porzucili Węgry, ostatni ich przyjaciele — zapomnieliśmy, że jeszcze trzymała z nimi wojskowość. Ale od posiedzenia Izby posłów, gdy w sprawie podniesienia etatu 25 pułków jazdy, centraliści zaciekle przeciw temu wystąpili, a nawet jak np. Rechbauer, szarpnęli honor armii austjackiej, zostali i przez tych ostatnich przyjaciół porzuceni. Główny organ wojskowy, *Wehrzeitung*, podała z tego powodu artykuł pod napisem: „Boże uchowaj nas od naszych przyjaciół;“ w którym wypowiada przyjaźń centralistom, a redaktor dodaje następującą uwagę: „W kołach wojskowych, a mianowicie między niższą hierarchią, panuje niezmierne oburzenie. W naszej redakcji drzwi się nie zamykają, tylu ciągle przychodzi oficerów, wzywając nas do odparcia brutalnej zniewagi, całej armii wyrządzonej; co dzień przybywają kupami listy z protestem przeciw zhańbieniu, które każdy w armii czuje, jakby jemu je zadano.“

W sprawie kandydatury hr. Gołuchowskiego na namiestnictwo, podobnie jak nam, donoszą i *Pester Lloydowi* z Wiednia: „W kołach dobrze uwiadomionych uważają nominację hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicji, za fakt dokonany, i będzie ona wkrótce urzędownie ogłoszoną. Ci co donoszą, że w razie tej nominacji p. Grocholski podałby się do dymisji, zupełnie stosunków nie znają, gdyż właśnie p. Grocholski popiera kandydaturę hr. Gołuchowskiego, i nominacja ta byłaby dla niego raczej tryumfem jak klęską.“ Dalej donosi *Pester Lloyd*: „Byłoby też ciekawem, jeżeli to prawda, że do tej nominacji przyczynił się i hr. Beust, a to o tyle, że zdaniem jego, osoba hr. Gołuchowskiego mniejby uraziła w Petersburgu, jak nominacja każdego innego „narodowego“ namiestnika. Przypominają tu sobie fakt, że za ministerstwa Beust-Taaffe, hr. Gołuchowskiemu pozwolono we Lwowie odgrywać niemałą rolę polityczną.“ *Pester Lloyd* kończy zapewnieniem, któreśmy już czytali w *Now. Pressie*, że namiestnikostwo galicyjskie uważa hr. Gołuchowski tylko za stopień przechodni do teki ministra-prezydenta (??).

Z Pragi donoszą, że frakcja staroczeska stara się pojednać z młodoczeską, i już w skutek tego nowy proces prasowy, który *Narodni Listy* wytoczyły *Politice*, został do nieoznaczonego czasu odroczony.

Zwracamy uwagę na dzisiejszą korespondencję z Wiednia. W istocie trudno pojąć, jakim sposobem rząd, który oświadczył publicznie, że wprowadzi ład w sprawy kolejowe, może popierać oddawanie nowej, ważnej kolei ze Lwowa do Tomaszowa, w ręce przedsiębiorstwa, które w dziejach kolei austrjackich tak fatalną okryło się sławą, jak towarzystwo kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej.

Z Rady państwa.

Bliższe szczegóły z wtorkowego posiedzenia Izby panów, odkładamy do nadejścia sprawozdań dokładnych. Na razie podajemy zajmujący szkic korespondenta *Czasu:*

Z Polaków oprócz hr. Potockiego, obecni byli: arcybiskupi Wierzchlejski i Sembratowicz, ks. Jabłonowski, ks. Sapieha, hr. Krasicki, dr. Dietl i hr. Gołuchowski, z Bukowiny biskup Hakman i br. Wasilko. Prawie całą salę obok ławek zapełnili członkowie Izby niższej.

Na ławie ministrów zasiedli wszyscy członkowie gabinetu.

Sprawozdawcą w sprawie budżetowej był Winterstein. Pierwszy zabrał głos w dyskusji jeneralnej hr. Antoni Auersperg (Anastazy Grün). W mowie poetycznej, pięknie ułożonej i z naciskiem wygłoszonej, hr. Auersperg ostro nacierał na rząd i jego program, zarzucając mu, że prowadzi państwo do korupcji i konfuzji, i wyrażając obawę, aby nie nadeszła chwila, kiedy Niemców w Austrji ogarnie uczucie tęsknoty za domem (*ein zwingendes Heimweh*). Hr. Auersperg skończył mowę, składając oświadczenie, iż głosując za budżetem, nie myśli rządowi dać wotum zaufania. Oświadczenie to złożył w swojem i swych towarzyszy imieniu. Poparł go w mowie dłuższej dr. Hasner. Z mowy jego jeden tylko szczegół wam podam. P. Hasner kreślił kłopoty wewnętrzne, które podkopują powagę państwa na zewnątrz. Przy tej sposobności napomknął, że „zręczna ręka, która obecnie kieruje polityką zagraniczną w Austrji, może wprawdzie państwo zasłonić od katastrofy“, ale wnet nikt nie zdoła pokryć błędów wewnętrznych. Komplement dla p. Beusta ze strony p. Hasnera, którego obalenie łączą z wpływami i działaniami ówczesnemi hr. Beusta, jest ob jawem bardzo znaczącym.

Słowa Auersperga, że ugoda z Galicją będzie połączona z krzywdą dla Rusinów, tudzież słowa Hasnera, że nikt z przeciwnego obozu nie uważał za potrzebne głosu zabierać, wywołały odpowiedź ze strony Polaków. Przemówili dr. Dietl, hr. Gołuchowski i ks. Karol Jabłonowski. Jeżeli byśmy się może z formą mowy dr. Dietla godzić nie mogli, to na treść jej pod wielu względami pisać się musimy. W ogóle podziwialiśmy krzepkość i werwę, z jaką mówił sędziwy prezydent miasta Krakowa. Dr. Dietl wykazał, że od 100 lat po raz pierwszy Galicja stoi po stronie rządu, że rząd aż do niedawnego czasu opierał się w Galicji na żywiołach nie bardzo dobrych, że inne ministerstwa przez 10 lat czas trawiły na samych eksperymentach, że centralizacja zbankrutowała w Austrji i że — jeżeli się zgoda nie uda teraz, obecne ministerjum będzie ostatnim gabinetem konstytucyjnym. Wówczas reakcja weźmie górę i nastąpią rządy wojskowe. Słowa te p. Dietla podniesionym głosem wypowiedziane, sprawiły w Izbie głębokie wrażenie. W sprawie galicyjskiej dr. Dietl oświadczył, że z Rusinami Polacy sami się pogodzą, że nie masz prawdziwego Rusina, coby się nie czuł Polakiem, inni zaś Rusini są nieprzyjaciółmi państwa. Słowa dr. Dietla, że w Galicji dopiero od niejakiego czasu wzrosło poczucie austrjackie, dały baronowi Krausowi, byłemu prezesowi sądu najwyższego, powód do dotknięcia strony, dla każdego Polaka nader smutnej i bolesnej. Br. Kraus miał czoło i odwagę chłopów galicyjskich z r. 1846 przytoczyć za wzór lojalności austrjackiej w dowód, że ludność w Galicji już oddawna czuje się austrjacką. Bezwzględne to oświadczenie barona Krausa, wprowadziło na chwilę dyskusję na pole bardzo niewłaściwe najprzykrzejszych dla rządu austrjackiego wspomnień przeszłości, a dopiero ks. Karol Jabłonowski zakończył drażliwą i drażniącą dyskusję prośbą, aby przestać się tyle zajmować sprawą galicyjską przy rozprawach budżetowych, bo na sprawę galicyjską przyjdzie kolej, gdyby się jeszcze kiedyś do Izby pod rozprawy dostać miała. Br. Krausa poparł bowiem kilkoma słowy ks. Colloredo, hr. zaś Gołuchowski bardzo zręcznie i szczęśliwie odparł napaść br. Krausa. Hr. Gołuchowski rzekł, że podburzone chłopstwo nie działało z lojalności austrjackiej, lecz wiedzione nienawiścią ku klasom zamożniejszym, bo wielkie masy nieoświecone zawsze idą za tym, co ma siłę. Hr. Gołuchowski wyraźnie rzekł, że niektóre organa rządu ówczesnego podburzały włościan. W końcu oświadczył w swojem i swoich przyjaciół politycznych imieniu, że ministerjum obecne posiada ich zaufanie.

Poczem zamknięto dyskusję jeneralną. Prezes ministrów hr. Hohenwart zabrał głos i w mowie z niezwykłym zapałem wypowiedzianej zatarł wrażenie pozostałe po mowach pp. Auersperga i Hasnera. Hr. Hohenwart ani na chwilę nie stracił z oka swego stanowiska, przeważnie politycznego, lecz gdzieniegdzie widząc, że Izba zostaje pod wrażeniem mowy Auersperga, mówił w tonie serdecznym, niemal elegicznym. Nie tak otwarcie, lubo bardzo zrozumiale dał do poznania, że opór przeciw Włochom sprowadził katastrofę, opór przeciw Węgrom katastrofę, opór przeciw Polakom zerwanie parlamentu, i zapytał się, kto ma odwagę państwo na ponowną podobną narazić katastrofę? Uspokoił Niemców względem ich obaw, stanowczo się oświadczył przeciw wyborom bezpośrednim, i obiecał wytrwać na drodze dotychczasowej. Mowę jego Izba i galerja częstemi przerywała oklaskami. Hr. Potocki pierwszy powinszował hr. Hohenwartowi.

Następnie na wniosek Arnetha Izba cały budżet uchwaliła *en bloc*, i od razu przyjęła w trzeciem czytaniu.

Dotąd szło wszystko wybornie, a zwycięztwo było niewątpliwie po stronie rządu. Cała Izba głosowała za budżetem, opozycja z hr. Auerspergiem na czele nie wniosła rezolucji, lecz ograniczyła się tylko na oświadczeniu, obierając tę tak łagodną formę nieufności swej ku rządowi może w obawie, że rezolucja w Izbie nie znajdzie poparcia wobec pojawienia się arcyksiążąt. Mowa hr. Hohenwarta zrobiła najlepsze wrażenie, ale stare: „Boże strzeż nas od przyjaciół“ sprawdziło się dziś w Izbie.

Sprawa 25 rezolucyj do budżetu w Izbie niższej uchwalonych, czekała jeszcze załatwienia swego. Między niemi tylko kilka ma znaczenie zasadnicze. Podobne zresztą rezolucje, wzywające rząd do rozmaitych czynności, należą do owych środków parlamentarnych, co nikogo nie ziębią i nie grzeją. Można przeciw nim głosować z przekonania, ale nie trzeba z nich robić ważnej kwestji, jeżeli się nie jest pewnym wygranej. Hr. Larisch, były minister skarbu za Belcredego, a obecnie marszałek dworu cesarskiego, postawił wniosek, aby Izba przeszła do porządku dziennego nad temi rezolucjami. Hr. Larisch, widocznie nie obliczył głosów, na jakie liczyć może wniosek jego, a powinien je był obliczyć, narażając na niebezpieczeństwo arcyksiążąt. Wniosek ten upadł. Szło tylko o 2 lub 3 głosy. Przytem się pokazało, że i między arcyksiążętami było rozdwojenie. Arcyksiążę Albrecht i Karol Ludwik głosowali za porządkiem dziennym. arcyksiążęta Ernest i Rajner zaś przeciw wnioskowi. Niepodobna więc zataić, że tutaj stronnictwo rządowe i dworskie poniosło klęskę, sprowadzoną przez niezręczność hr. Larischa. Podobnym apara-

---

Pogląd na czasy i prace Grzegorza Piramowicza.

Wykład ks. Romana z Pawłowic,
miany w Paryżu.

(Dalszy ciąg. Zob. nu. 212.)

W takiej to smutnej epoce żył i działał Piramowicz. Długo, bo aż do roku 1773 wiódł życie zamknięte i ciche, i do tego czasu napróżnobyśmy go szukali na polu obszerniejszem prac publicznych.

Piramowicz pobierał początkowe nauki we Lwowie w szkole jezuitów, a jako młodzieniec wyższych zdolności, zwrócił na siebie uwagę przełożonych, którzy swoim zwyczajem umieli w nim wyrobić powołanie do ich zakonu. Tam, jak nam wiadomo utracił samoistność i wolę, musiał iść w tym kierunku, jaki mu dążność zakonu wskazywała. Mimo to pielęgnował cnoty rodzinne i obywatelskie, uniesione z ogniska domowego i oddawał się pracom naukowym.

Później pełnił w zakonie obowiązki nauczyciela poezji, wymowy i filozofii. Nie potrzebuję dodawać, że w wykładach swoich musiał się ściśle stosować do zakresu nauk, po za który nie wolno było przekraczać.

Piramowicz nie był poetą. W nauczaniu więc poezji ograniczał się na podawaniu prawideł do układu wierszy, pod któremi pojmowano sztukę rymotworczą. Wreszcie w tych czasach odrętwienia umysłowego i zmysłowości, nie może być nawet mowy o poetach i wieszczach narodowych.

Dar wymowy za to Piramowicz posiadał w wysokim stopniu. Rozwinął się on w nim szczególniej po rozwiązaniu zakonu, jak to wspomnimy o tem poniżej.

Filozofię pojmowano wtedy w bardzo ciasnym zakresie scholastycznych formułek, które nie uczyły myśleć a umysł nie potrzebnie zaprzątały. Piramowicz też, chociaż obdarzony bystrym rozumem, po za ustanowiony przez zwierzchność zakres w nauczaniu tej tyle ważnej umiejętności przejść nie mógł. Czuł on w wysokim stopniu niedostateczność programatu naukowego, którego się trzymano w szkołach jezuickich, a rozważanie małej jego skuteczności najdzielniej być może usposobiło go do zawodu prawodawcy w wychowaniu, którem się później tak wielce narodowi zasłużył. I wówczas atoli na tem skromnem i ścieśnionem stanowisku zyskał sobie imię zdolnego nauczyciela. Zamożne rodziny powierzały mu chętnie kształcenie swych dzieci. Z doroślejszą młodzieżą odbywał podróże za granicę, jako jej przewodnik wykształcenia umysłowego i stróż czystości uczuć polskich oraz dobrych obyczajów.

Miał więc sposobność zwiedzić Rzym, Włochy, Francję i inne kraje; przypatrzyć się ówczesnym stosunkom społecznym, zbadać kierunek nauk i umiejętności i wyciągnąć z nich na pożytek własnej ojczyźnie potrzebne wiadomości.

Życie Piramowicza, jako zakonnika, obowiązanego ulegać ślepo woli i natchnieniu przełożonych, nie zawiera w sobie nic nadzwyczajnego. Schodziło mu ono na badaniu nauk a musiało być bardzo pracowite. Wszyscy pisarze o nim wspominający, szczególniej ci, którzy go znali osobiście, nazywają go zawsze „uczonym Piramowiczem.“

Zdaje się, że ze swej podróży, z Francji przywiózł z sobą Piramowicz podręczny „Dykcjonarz starożytności“, napisany przez Furgolta, który przełożył na język polski i pomnożył rzeczami narodowemi. Komisja edukacyjna uznała go za pożyteczny, i poleciła do użytku szkół publicznych. Słownik ten był drukowany w Warszawie 1779 r.

Piramowicz, jak wiemy, był jezuitą, i żył w czasach najzaciętszych walk tego zakonu z nowopowstającemi zasadami, które filozofowie ówcześni ogłaszali. Okoliczności tej walki podają mi sposobność do wskazania przyczyn, które wstrzęsły tym potężnym zakonem, i ostatecznie spowodowały jego upadek.

Wiadomo, że jezuici stanęli na najwyższym szczycie potęgi, wpływu i przewagi. Mieli swe osady we wszystkich krajach; wszędzie zawładnęli wychowaniem młodzieży, i wydali ludzi wielkich i pisarzy znakomitych. Rozsyłali misjonarzy na wszystkie strony świata, a ich misje w szesnastym i siedmnastym wieku były w stanie bardzo kwitnącym, W Paragwaju zaprowadzili rząd parafialny czyli gminny, który Monteskie (Montesquiec) podaje za wzór innym.

W Rzymie i na dworach europejskich posiadali wpływ ogromny.

Państwa, towarzystwa, zakony, czy człowiek, stojący u kresu swej siły, jeśli nie jest miarkowany roztropną zasadą mądrości i z niej wynikającej sprawiedliwości, występuje zwykle z chęcią nieomylnej i nieograniczonej potęgi. Poczucie jej daje mu wyobrażenie siły, którą sądzi, że wszystkich nieuznających i nieposłusznych do uznania i posłuszeństwa sobie nakłoni. Mądra opatrzność sprawiła, że wyobrażenie to zawsze bywa mylnem, i o nie zawsze rozbija się myśl, która chce nad wszystkiemi panować.

I jezuici, gdy się zrodziła w nich ta chęć, gdy stanęli w poprzek wolności myśli i postępu, musieli przeciw sobie zwrócić wszystkie żywioły. Z początkiem toż ośmnastego wieku, gwiazda ich świetności poczęła blednąć, gromy klęsk, które miały na nich uderzyć, już były w powietrzu. Zaczęto się przygotowywać do ostatecznego starcia.

Mężowie stanu i filozofowie tego wieku nie przebierali w żadnych środkach, byle tylko pokonać potężnych przeciwników. Pombal, minister portugalski, daje hasło do walki. Trzech jezuitów: Malagrida, Aleks. Suza i Matos, posądzeni o spisek.

Aweyrów i Taworów, dwóch rodzin zniesławionych przez Józefa, króla portugalskiego, osadzeni w więzieniu, ponosili najsroższe męki przy śledztwach.

Malagrida osądzony jako heretyk, został skazany na śmierć, wybito mu zęby, uduszono, a trupa spalono. Aleks. Suza i Matos umarli w więzieniu nie mogąc przenieść okrutnych badań.

W Hiszpanii król Karol III. podejrzywał zakon o podniecanie rozruchów i niepokojów w kraju. Znaleziono nawet u przełożonego papiery, jak utrzymują podłożone, które mocno obwiniały jezuitów o zamach stanu.

We Francji nienawiść ku jezuitom wzmagała się coraz bardziej, doszła prawie do ostatecznego kresu pod rządami Szoazela (Choiseul). Umysły były tam ustawicznie przeciw nim podniecane. W tym celu ukazywało się mnóstwo pism i pisemek różnej wartości, które mocno podburzały ogół przeciw zkaonowi.

W rozdrażnionem usposobieniu umysłów ukazała się gorsząca sprawa Lawaleta, prokuratora jezuickiego w Martynice, któremu Anglicy schwytali w roku 1755 okręta handlowy obciążony, bogatemi zapasami. Wypadek ten spowodował, że przedsiębiorca Lawalet powstrzymał wypłaty i ogłosił się za upadłego. Postępek jego wywołał powszechne oburzenie przeciw jezuitom. Parlament francuzki zmusił zakon do wypłacenia wierzycielom należytości, ale skutków zgorszenia nie można było powstrzymać. Dziwna rzecz powiada jeden z historyków, że jezuici, którzy uchodzili za najprzebieglejszych w świecie, w chwilach dla siebie stanowczych stracili głowę i okazali w najwyższym stopniu niedołęztwo.

Od tej pory stanowisko jezuitów mocno się zachwiało. Widzimy najsprzeczniejsze żywioły połączone z sobą, aby tylko zwalić ten potężny zakon.

Monarchowie i ludy, katolicy i filozofowie, księża świeccy i zakonnicy, wystąpili do walki z nimi. Kilkakrotnie domagali się zniesienia zakonu jezuitów w stolicy apostolskiej. Gdy zaś wszystkie usiłowania okazały się bezskuteczne, postanowili siłą wyprzeć zakon, który osądzono za szkodliwy społeczeństwu.

Od r. 1759 przybywały więc okręty do Civita-Vechia z Portugalii, Ameryki, Goa, Indyj, Hiszpanii, i wysadzały w granice państwa kościelnego przywiezionych jezuitów. W r. 1762 prawie wszystkie parlamenty francuzkie wydały ostateczny wyrok, mocą którego zakon jezuitów został zniesiony, jako bezbożny i świętokradzki, w swej nauce niebezpieczny rządowi i społeczeństwu. Unieważniono ich śluby wobec prawa krajowego i wydano rozkaz, aby członkowie zakonu natychmiast opuścili swe domy i zmienili ubrania, wszystkie zaś pisma wydawane w ich obronie, skazano na spalenie.

Klemens XIII (Karol della Torre) uważał jezuitów jako najzdolniejszych i najbieglejszych obrońców religii i kościoła, dlatego czynił wszelkie możliwe usiłowania, aby ich ocalić. W tym celu pisywał listy do wszystkich prawie panujących zalecając im umiarkowanie względem zakonu. Wydał nawet bulę zaczynającą się od wyrazu: „Apostolicam“, w której usprawiedliwiał jezuitów, i oddawał im pochwały za gorliwość, i podnosi ich zasługi w kościele. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, pierwsze okręty przy-

tem, jaki dziś rozwinięto w Izbie, inaczej należało było strategicznie manewrować; trzeba było przedewszystkiem pozyskać dla siebie prezesa Izby, bo p. Schmerling dziś widocznie stał po stronie przeciwnej, jak to okazał oznajmieniem rezultatu głosowania nad każdą rezolucją, dodając zawsze z przyciskiem: „rezolucja przyjęta przeważną większością, lub jednomyślnie, lub przeciw dwom lub trzem głosom..., a wreszcie wzywając członków Izby, aby to raz wstawaniem z miejsc, to znowu pozostawaniem na miejscach głosowali, przez co wielu członkom Izby, nieprzyzwyczajonym do stawania, tylko do ciągłego siedzenia, szyki pomieszał.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału szkolnego, obradowano właśnie nad przedłożeniem rządowem o uregulowaniu pensyj profesorów w szkołach technicznych, akademiach handlowych i szkołach marynarki. Dla profesorów w technice wiedeńskiej przeznaczono pensji 2500 złr., w innych szkołach technicznych 1800 złr. Dep. dr. Piotrowski wniósł, aby ze względu na to, że profesorowie ci nie pobierają czesnego, przyznać im dodatek, do pensji wliczyć się mający, w kwocie 200 złr. Również deputowany Fux, wykazawszy niestosunkową różnicę między pensją profesorów w technice wiedeńskiej a w innych szkołach technicznych, wniósł, aby ci ostatni pobierali 2000 złr. pensji. Dep. Czedik wyjaśniał, że przeznaczając pensji 1800 złr., chciano postawić profesorów technicznych na równi z profesorami uniwersyteckimi.

Podczas głosowania, wnioski dep. dra. Piotrowskiego i Fuxa nie utrzymały się. Inne paragrafy tej ustawy przyjęto również zgodnie z przedłożeniami rządowemi.

Na jednem z dawniejszych posiedzeń uczynił był dep. Piotrowski wniosek, który został przyjętym, aby każdego ucznia, czy posiada absolutorjum czy nie, przypuścić do egzaminów ścisłych.

Dr. Sturm, jako sprawozdawca tej ustawy, wniósł później, aby dyplom doktorski pociągał za sobą wszelkie przywileje, jakie są przyłączone do stopnia doktorskiego, osiągniętego na jednym z uniwersytetów krajowych. W skutek tego i w skutek innych jeszcze zarzutów, podniesionych przez sprawozdawcę, postanowiono podjąć jeszcze raz rozprawy nad tym przedmiotem.

Dep. dr. Piotrowski bronił i teraz swego zapatrywania, utrzymując, że system połowiczny wolnego uczenia się niekorzystniej oddziaływa od zupełnego przymusu. Przeciw niedbałości dwa tylko są środki: albo przymusić ucznia do przykładania się do nauk, i w tym celu zaprowadzić egzamina półroczne, albo też pozostawić zupełną wolność nauki. Mowca jest za wolnością nauki, ale nie za nieograniczoną wolnością, ponieważ państwo samo niejako bierze na siebie odpowiedzialność. System zaprowadzony w roku 1850, byłby się okazał daleko lepszym, gdyby wówczas nie zatrzymano przestarzałej ustawy o egzaminach ścisłych. Plan nauk jest rzeczą ważną. Absolutorjum nie powinno być tylko potwierdzeniem, że ktoś szkołę przeszedł; do gorliwości w przykładaniu się do nauk zachęcić nie można przez to, że uczeń pilniejszy lub więcej uzdolniony, prędzej przypuszczonym być może do egzaminu. Absolutorjum bynajmniej nie jest rękojmią uzdolnienia. Daleko lepiejby było zaprowadzić egzamina z poszczególnych przedmiotów.

Dr. Glaser sprzeciwiał się temu, dowodząc, że gdyby zostawiono do woli uczniów słuchać co zechcą i w jakim zechcą porządku, natenczas powstałby nieład, jaki się już dawniej na uniwersytetach pojawiał. Dlatego wnosi, aby odnośny przepis przyjąć zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Podczas głosowania, tak wniosek dra. Piotrowskiego jak dra. Glasera, miały równą ilość głosów. Przewodniczący, dr. Czerkawski, oświadczył się za wnioskiem Glasera.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. lipca.

(*P.*) Donosiłem wam już przed kilkoma dniami, że wniesione zostało do Izby przedłożenie rządowe względem przedłużenia linii kolei Czerniowieckiej aż do Netreby (Tomaszów). Bliższe czczegóły są następujące:

Długość całej linii wynosić ma 10.4475 mil. Stacje mają być następujące: Rozdół, Żółkiew, Dobrosin, Rawa ruska, Mosty małe, Netreba. Koszta samej budowy obliczone są na 6.351.244 złr., a jednej mili wraz z kosztami dostarczenia kapitału, procentami interkularnymi i funduszem rezerwowym na 834.930, czemu odpowiada gwarancja 5% w równej kwocie 41.000 złr. srebrem. Gwarancja rządowa wypłacaną będzie od chwili połączenia tej linii z linią moskiewską Warszawa-Terespol.

Nowa linia ma stanowić nierozdzielną część kolei Lwów-Czerniowce-Suczawa i gwarancja na takową wyznaczyć się mająca, wliczoną będzie do gwarancji tejże kolei już przysłużającej.

Tak dla obydwóch rzeczonych linij jak też i dla nowej, a zatem dla wszystkich linij na terytorjum austrjackiem się znajdujących towarzystwa kolei Czerniowieckiej, z dniem wejścia w życie nowej gwarancji, prowadzony ma być jeden rachunek (!)

Podczas budowy i dziewięć lat pierwszych uwolnioną będzie nowa linia od wszelkich podatków.

Gwarancja rządowa, uwolnienie podatków i wszelkie inne koncesje, przyznają się tylko pod tym warunkiem, jeżeli projektowane na terytorjum moskiewskiem połączenie z granicy aż do kolei Warszawa-Terespol w przeciągu jednego roku od dnia nadania koncesji zapewnionem, i względem bezpośredniego związku obydwóch kolei pomiędzy rządem austrjackim i moskiewskim pakt państwowy zawarty będzie. W tymże pakcie będzie też ustanowiony termin rozpoczęcia budowy tej linii i termin otwarcia jej.

Francja.

Telegrafy, które nie tak dawno jeszcze obdarzały nas piorunnemi wiadomościami z piorunną szybkością, zdają się także ulegać wakacyjnemu lenistwu i nie spieszą się z doniesieniami o rezultacie wyborów we Francji. Coś wiemy niby trochę, i niby nic nie wiemy. Zdaje się jednak, że umiarkowani republikanie wyszli z urny w największej liczbie, i wzmocnią na dobre rzeczpospolitą.

Rok właśnie mija od czasu, kiedy w obłędzie fatalnym rząd Napoleona rzucił losy Francji na niebezpieczną grę wojny. Dla Francji rok ten stanowić będzie erę. Jeśli istotnie program w wyborczej mowie Gambetty przedstawiony, wejdzie w krew i szpik narodu francuzkiego, stanie się programem narodowym, to ten rok nieszczęść, krwi i pożogi będzie dla Francji rokiem oczyszczenia, czyścem, z którego wyszła na nowo młoda, świeża i silna.

Powodzenie Francji na polu finansowem niemile zadziwiło jej wrogów. Urzędowe organa pruskie z przekąsem, a przynajmniej ze źle tajoną niechęcią odzywały się o tem. Najgorzej boli to p. Bismarka, że Francja nie myśli zmniejszać sił wojskowych.

Monitor oficjalny francuzki odpowiada na te przymówki pruskie: „Juześmy zapisali zły humor, jaki obudziła w cesarstwie niemieckiem wiadomość o powodzeniu francuzkiej pożyczki. Pretensje p. Bismarka znów się rozpoczynają: sądził on, że Francja była wyczerpaną, że nie była w stanie wypełnić przyjętych na siebie zobowiązań, a kiedy się stało wręcz co innego, uwiadamia nas cesarski kanclerz w swoim dzienniku, że przy wypłacie kosztów wojennych okaże się niemiłosiernym, ponieważ, jak powiada, nie chce Francja żadnych zaoszczędzeń wprowadzić do wojskowego budżetu.

„Francuzi, którzy wyobrażają sobie, że Prusy nie czyniłyby żadnych trudności przy wykonaniu traktatu pokojowego, są w błędzie; będą nam one ich czyniły aż nadto, i trzeba być gotowym do cierpliwego ich znoszenia i dyskutowania. *Nordd. Ztg.* nie chce zapewne mieć pretensji, że powiedziała coś ważnego, skarżąc się, że Francja nie dąży do rozbrojenia. Czyżby doprawdy zapomniała, żeśmy sobie prawo utrzymania siły zbrojnej 90.000 ludzi w Paryżu i Wersalu kupili za pewne ustępstwa, określonemi konwencjami? Tak tu, jak w innych rzeczach na nic nam Niemcy darmo nie zezwoliły, i jest rzeczą dziwną, że po otrzymaniu umówionej zapłaty, poczytują nam za występek, że korzystamy z tego, cośmy sobie kupili.

„Co się tyczy wojsk, które były w nie woli niemieckiej, traktat nic nie mówi o tem, aby je rząd francuski miał rozpuścić. Dość jest, że nas zmusza do trzymania ich za Loarą lub w Algierze. W tych tedy rozmaitych punktach uwagi *Nordd- Ztg.* nie mają podstawy. Prawo utrzymania siły zbrojnej, jakiej wymagają nasze stosunki wewnętrzne, kupiliśmy sobie za pieniądze; dlatego nie ma co mówić o tem, i zaprzeczać nam tego. Pozostaje tylko pytanie, czy istotnie później będziemy zaoszczędzać w budżecie wojskowym i morskim. Odpowiadamy niemieckiemu dziennikowi, że w tym względzie wszystko zależy od prawa i organizacji wojskowej, które obecnie wygotowuje komisja narodowego Zgromadzenia. Prusy bez wątpienia nie będą żądały, aby w chęci podobania się im, rząd francuzkiej rzeczypospolitej z góry wydawał wyrok o rzeczach, które od niego nie zależą, a p. Bismark niech pozwoli sobie powiedzieć, że to nic nie obchodzi Niemców. Wolno nam naszemi zasobami obracać, jak się nam żywnie podoba, byleśmy tylko zobowiązań poczynionych Prusom punktualnie dopełnili. Tak, postawimy naszą armię jak można najprędzej, jest to dla nas kwestja bytu, i nie ma dla nas za wielkiej ceny, za którąbyśmy w tym względzie nie chcieli dopiąć celów, odpowiadających naszym potrzebom."

Liczba robotników paryzkich od początku wojny znacznie się zmniejszyła. Nie licząc tych, którzy z czasów walki z komuną polegli lub wzięci do niewoli, bardzo wielu wyniosło się z Paryża na początku wojny, powróciło zaś bardzo niewielu. Największy brak jest czeladników krawieckich i szewskich. Tych ostatnich jest obecnie o 16.000 mniej, niż przed wojną. W niektórych gałęziach rzemiosł brak zupełny robotników; tak np. brak zupełny wyrzynaczy fajek i rytowników na szkle. Ponieważ te zajęcia na nowo wywołane są potrzebą, więc brak robotników daje się mocno uczuwać, i płace są znacznie wyższe jak przed wojną. Potrzeba dodać, że z tego, co przedtem zarabiali robotnicy, dziś wyżyćby nie mogli, ponieważ w ogóle ceny są straszliwie wysokie. Liczba Niemców, którzy powrócili do Paryża, jest bardzo nieznaczna. Wielu niemieckich malarzy, którzy dawniej mieszkali w Paryżu, przenieśli się teraz do Berlina.

Z handlu paryzkiego najbardziej ucierpiał handel kwiatami. Amerykanie, Wołosi, Moskale, którzy przedtem kupowali kwiaty w Paryżu, podczas wojny zmuszeni byli zwrócić się do Brukseli i Berlina, i dowiedzieli się wtedy, że wiele rzeczy kupowali w Paryżu, które pochodziły z Niemiec, Belgii i innych krajów.

Przegląd polityczny.

W parlamencie angielskim toczy się walka o przyjęcie tajnego głosowania przy wyborach. Wniosek odpowiedni postawił Gladston, otrzymał on większość przy drugiem czytaniu a z przyjęcia jego, prezes rządu robi obecnie kwestję gabinetową.

Stronnictwo radykalne wiele razy już usiłowało przeprowadzić tajne głosowanie a jakkolwiek zyskiwało ono co raz więcej zwolenników, nie mniej jednak wywołało zawsze zaciętą walkę, która kończyła się zwycięztwem przeciwników. Jawne głosowanie wyrabia cywilną odwagę, z tego też tytułu broniono go w Izbie z powodzeniem.

Jawność ta jednak w Anglii była smutnie wyzyskiwaną. Przekupstwo przy wyborach weszło w obyczaj. Angielska arystokracja pieniądzmi jednała sobie krzesła w parlamencie, chcąc więc mieć jakąś kontrolę nad tymi co zobowiązali się za pewną umówioną sumę sprzedać swe głosy, przydatnem stało się jawne głosowanie. Z tych też przyczyn wniosek o tajnem wotowaniu jest nie na rękę arystokracji, i dlatego jest mu ona zaciecie przeciwną.

Bil Gladstona jest z tego powodu ważnym, iż z nim łączy się niejako reforma obyczajów, iż on po części stawia przeszkody przekupstwu.

W Wiedniu mianowany został posłem angielskim dotychczasowy ambasador w Petersburgu Buchanow. Lord Loftus zaś poseł z Berlina przeniesionym został do Petersburga.

Sowrem. Lietopiś wychodząca przy *Mosk. Wied.* ogłosiła tekst sprawozdania komisji reprezentacji ziemiańskiej gubernii moskiewskiej w przedmiocie proponowanej przez rząd zamiany pogłównego na podatek gruntowy i podymny. Jak reprezentacja petersburgska, chersońska i inne, komisja przedstawicieli gubernii moskiewskiej również przyszła do wniosku, że reforma podatkowa powinna się rozciągnąć na cały system podatków, a podatek bezpośredni powinien być pobierany od wszystkich stanów. Dzisiejszy system podatkowy, według sprawozdania komisji, stanowi organiczną całość, jest nietylko formą opodatkowania, lecz i zasadą, w której wszystkie składowe części łączą się z sobą magicznie i nierozdzielnie. Projekt przeto rządowej komisji podatkowej, zmieniający dotychczasową formę opodatkowania, lecz nie wprowadzający nowej zasady w samo opodatkowanie, celu dopiąć nie może. Projekt ten nie zapewnia nawet korzyści skarbowi, a zostaje w sprzeczności z ogólnym kierunkiem nowego prawodawstwa, według którego wszelkie ciężary przenoszone z osób na mienie, rozkładają się na całe kategorje posiadaczy, jak to uczyniono z poborami miejscowemi gubernialnemi i powiatowemi. Wkładanie ciężaru podatkowego na najniższe i najuboższe klasy ludności, zdaniem komisji, sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości. Podział ludności na klasy opodatkowane i nieopodatkowane miał niegdyś podstawę historyczną, albowiem na klasach nieopodatkowanych ciążył podówczas obowiązek służby publicznej; dziś gdy stan rzeczy się zmienił, taki podział niczem usprawiedliwić się nie da. Po ustanowieniu równouprawnienia cywilnego wszystkich stanów, po reprezentacji ziemiańskiej złożonej również z przedstawicieli wszystkich stanów, po utworzeniu sądów wspólnych dla wszystkich stanów, ustanowienie równości wobec ciężarów podatkowych jest naturalnem tego wszystkiego uwieńczeniem. Gdyby nawet rząd nie poruszył kwestji uchylenia pogłównego, reprezentacja ziemiańska w granicach czysto-gospodarskich kombinacyj miejscowych, miałaby prawo starać się u rządu, ażeby nader ważne interesa ziemiańskie zabezpieczono powszechnem opodatkowaniem. Byłby to akt swobodnej, dobrowolnej ofiary na ołtarzu pożytku publicznego; jeżeli zaś niepłacący dotąd podatków pragną je płacić, tego żadne prawo nie zaprzecza. Godzi się nawet przypuszczać, powiada komisja ziemiańska, iż rząd dla tego tylko nie rozstrzygnął z góry kwestji opodatkowania wszystkich stanów, ponieważ w tej sprawie równie jak w innych podobnych, pragnął pozostawić klasom uprzywilejowanym swobodę początkowania. Dalej komisja ziemiańska moskiewska powiada, że w przeprowadzeniu takiej reformy należy koniecznie zachować stopniowanie; gdyż jakkolwiek zupełna równość wszystkich stanów względem ciężarów publicznych jest upragniona, osiągnąć jej natychmiast niepodobna. Komisja proponuje, ażeby pogłówne opłacane dzisiaj przez włościan, zmniejszone było w całem cesarstwie już co najmniej o 50%; podatek zaś mający się płacić przez wszystkie stany ma być podatkiem gruntowym, podymnym i klasycznym. Ten ostatni ma być tylko przejściowym, i podobnie jak w Anglii i Prusiech ma się z czasem zamienić na podatek czysto dochodowy. Obradująca w tej chwili moskiewska reprezentacja gubernialna zgodnie z opinią swojej komisji, już zatwierdziła jednomyślnie następujące wnioski: 1) że wypracowany przez komisję ministerjum skarbu projekt zamiany pogłównego na podatek podymny i gruntowy, nie odpowiada celowi zabezpieczenia stanów opodatkowanych; 2) że potrzeba niezbędnie ciężar podatków rozłożyć na wszystkie stany; 3) że zasada rozkładu podatków na głowy rewizyjne powinna być uchylona.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie zagaił o godzinie w pół do 7ej p. prezydent dr. Ziemiałkowski. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytuje sekretarz sprawozdanie z czynności Wydziału.

Co do odczytanego sprawozdania, żąda radny Dobrzański głosu celem postawienia interpelacji i wniosku.

Dr. Ziemiałkowski oświadcza, że nad sprawozdaniem nie ma dyskusji, jeżeli p. radny chce postawić wniosek, to proszę podać go na piśmie.

Radny Dobrzański. Miałem także zainterpelować p. prezesa co do sprawozdania. Pan Ziemiałkowski obiecuje udzielić p. Dobrzańskiemu głosu później. Ponieważ chodziło następnie o udzielenie urlopów, w którem i prezydent był interesowany, oddaje p. prezydent krzesło przewodniczącego zastępcy prezydenta, p. dr. Jasińskiemu.

Radny Dobrzański ponownie żąda głosu od wiceprezydenta, gdyż ma wystosować interpelację.

Wiceprezydent. Skoro tylko sprawa urlopów będzie załatwioną, udzielę głosu p. Dobrzańskiemu do interpelacji.

Udzielono kilkutygodniowych lub trzymiesięcznych urlopów radnym: Grotowi, Baczewskiemu, dr. Millerettowi, dr. Szemelowskiemu, Frenklowi, ks. Romaszkanowi, a w końcu prezydentowi miasta dr. Ziemiałkowskiemu, który jako członek sądu państwowego, do Wiednia zawezwanym został na dni 14. Po załatwieniu tych spraw dr. Ziemiałkowski zajął napowrót krzesło prezydjalne.

Gdy dr. Ziemiałkowski znowu zajął krzesło prezydenta, wezwał dr. Zuckera do referowania sprawy naglącej o przedłużeniu kontraktu najmu realności nr. 140 m.

Radny Dobrzański znowu żąda pierwej głosu do interpelacji i wniosku ewentualnego.

Prezydent. Podług regulaminu interpelacja powinna być wniesiona zaraz po odczytaniu protokołu. Teraz zaś już druga sprawa weszła na porządek dzienny, nie mogę więc już teraz udzielić głosu, bo wśród obrad interpelacji wnosić nie można.

Radny Dobrzański. Żądałem od pana prezydenta głosu do interpelacji i wniosku zaraz po odczytaniu protokołu. Gdy po przyrzeczeniu mi głosu oddał p. prezydent przewodniczenie p. wiceprezydentowi, znowu prosiłem o głos p. wiceprezydenta. Oświadczył, że udzieli mi głosu za raz po zreferowaniu urlopów. Teraz zaś, gdy po zreferowaniu urlopów zażądałem znowu głosu, otrzymuję odmowną odpowiedź z powodu, iż już inne sprawy weszły na porządek dzienny!

Prezydent. Więc dam p. radnemu głos, gdy sprawa nagląca będzie załatwioną.

Dr. Zucker referuje sprawę powyż wymienioną. Rada bez dyskusji przyjmuje wniosek referenta.

Prezydent udziela głosu radnemu Dobrzańskiemu.

Radny Dobrzański. Przestrzeganie kompetencji tak ze strony Rady jakoteż Wydziału jest bardzo ważne, a nieprzestrzeganie tej kompetencji sprowadzić może wielkie niestosowności i nieporozumienia. Otóż ja zapytuję p. prezydenta, kto ma przestrzegać, aby Wydział nie uchwalał rzeczy, które do jego kompetencji nie należą?

Radny Wolski postawił był w pełnej Radzie wniosek, ażeby Towarzystwu pedagogicznemu na przyjęcie, pomieszczenie i utrzymanie nauczycieli wiejskich, którzy przybyć mają na Walne zgromadzenie do Lwowa, przeznaczyć 1500 złr. z funduszu miejskiego. Sprawa ta według regulaminu, z powodu iż kwota wynosi wyżej 1000 złr., należy do zakresu pełnej Rady. Rada pełna odesłała ten wniosek do sekcji, a teraz do Wydziału z poleceniem uczynienia Radzie pełnej sprawozdania z tego wniosku. Tymczasem Wydział sam załatwił sprawę ostatecznie, przeznaczając 600 złr. dla Towarzystwa pedagogicznego. Według regulaminu nie wysokość kwoty, którą Wydział uchwali, stanowi kryterjum kompetencji lecz wysokość kwoty, w wniosku zawartej. Tym torem idąc, Wydział mógłby wszystkie sprawy w swą kompetencję zagarnąć. Gdyby był uchwalił odrzucenie wniosku radnego Wolskiego, mógłby wyrozumować, iż gdy nie przekracza kwoty 1000 złr., to Wydział ostatecznie decydować może. Taka praktyka naruszałaby prawa pełnej Rady, które sobie regulaminem zastrzegła.

Również Wydział w drugim punkcie przekroczył swą kompetencję. Regulamin przepisuje, że stałe komisje ustanawia nie Wydział, lecz Rada miejska. Tymczasem Wydział ustanowił sam nową komisję stałą do nadzoru dworca budowniczego i odbioru materjałów.

Już i tak bardzo jest szczupły zakres Rady miejskiej a bardzo obszerny Wydziału. Gdyby Wydział zagarnął tak dalej i resztę zakresu Rady miejskiej, powstałyby ztąd wielkie niewłaściwości. Zapytuję więc p. prezydenta, kto ma czuwać nad tem, aby Wydział nie przekraczał zakresu swej kompetencji.

Prezydent. Interpelacja odnosić się może tylko do czynności organów Rady, ale nie do interpretacji statutu lub ustawy. Więc odpowiedzi radnemu Dobrzańskiemu na jego interpelację dać nie mogę. Zdaniem mojem, prezydent i cała Rada czuwać mają nad nieprzekraczaniem kompetencji.

Dobrzański. Gdy odpowiedź pana prezydenta mnie nie zadawalnia, więc zapowiadam wniosek w poruszonej przez interpelację sprawie.

Podajemy tu ze sprawozdania dr. Wolskiego zestawienie cyfer w sprawie gazowej. Jutro wykażemy w osobnym artykule, jak jednostronnie cyfry te zestawione, więc jak mylne z tego zestawienia wypowiedział sprawozdawca wnioski.

Dr. Wolski. Stało się zadość życzeniu świetnej Rady i znajduje się w rękach członków tak dawny kontrakt, jak i projekt nowego kontraktu, niemniej sprawozdanie komisji gazowej. Sprawozdanie to jest wprawdzie bardzo lakonicznem i nie zawiera motywów, dla których komisja gazowa poleca nowy projekt dodatkowej umowy do przyjęcia. Co do tego braku proszę uwzględnić, że §. 27 regulaminu żąda przedłożenia sprawozdania ze strony komisji, nie wspomina jednak o tem, aby to sprawozdanie miało zawierać wyczerpujący wykład motywów, gdyż żądać tego, byłoby często bardzo niestosownem, mianowicie gdy chodzi o sprawy czysto administracyjne, wymagające szybkiego przeprowadzenia, zatem w wielu wypadkach nie dałoby się przeprowadzić.

Aby ułożyć sprawozdanie, musiałaby komisja gazowa użyć kilka dni czasu. Zdaniem komisji jest, iż lepiej przysłużyła się sprawie, jeżeli nie tyle pisała, ale działała. Motywa, których brak w sprawozdaniu będę się starał dopełnić ustnie, a wyłożywszy na poprzedniem posiedzeniu historyczny przebieg całej sprawy, będę się starał wskazać panom korzyści, które miastu zapewni projekt przedłożony. Wspomniałem już na poprzedniem posiedzeniu, że w zamian za zrzeczenie się ewentualnego prawa własności zakładu gazowego w r. 1883 odpłatnie za 16krotną rentą, lub w r. 1898 bezpłatnie ma miasto być wynagrodzonem w trzech kierunkach, a to przez redukcję daleko idącej ceny gazu publicznego jak i prywatnego, po drugie przez rozszerzenie sieci rur gazowych a względnie obszaru miasta, na której rozciąga się oświetlenie gazem, po trzecie przez ogólną reformę kontraktu, przez usunięcie niejasności i dwuznaczności, przez załatwienie gwarancji dotrzymania.

Kto czytał projekt ugody i porównał go z kontraktem dawniejszej formy, przyznać musi, że reforma przeprowadzoną została w sposób radykalny tak daleko sięgający, iż dalej trudno było pójść. Komisja sądzi, że zapobiegła pod tym względem wszelkim nieporozumieniom i że wszystkie kwestje zostały uregulowane zgodnie z interesem miasta.

W całym bowiem dodatku prócz zrzeczenia się prawa własności, niema ani jednej koncesji ze strony miasta dla Towarzystwa czynionej, owszem same koncesje wyjednane dla miasta. Byłoby przedwcześnie udowadniać bliżej, że sposób załatwienia procesów jest także obmyślany w interesie gminy.

Teraz przejdę do drugiej korzyści, jaką nam nastręcza dodatkowa ugoda, a mianowicie do rozszerzenia rur gazowych. Towarzystwo obowiązuje się położyć nowych rur gazowych na długości 30.000 stóp i oświecić dzielnice miasta dotąd nieoświetlane na przestrzeni 5000 sążni czyli $^{5}/_{4}$ mil. Że oświetlenie gazem od nafty jest lepsze i dogodniejsze, pod tym względem jedno tylko może być zdanie. Pytanie może zachodzić czy jest droższem. Otóż oświetlenie naftą kosztuje na każdą godzinę palenia właśnie tyle, ileby kosztowało oświetlenie gazem według nowych cen, tj. 200 godz. oświetlenia gazem kosztuje równie tyle jak 200 godz. oświetlenia naftą 3 zł. 60 c. Tu więc koszta byłyby równe, jednakowoż jest różnica. Gdyby światło latarni naftowej rzucało tak daleko swe promienie jak światło latarni gazowej, tymczasem rzecz się ma inaczej. Latarnie naftowe muszą stać co 15, podczas gdy gazowe stoją co 20 sążni, wypada więc oświetlenie gazowe o $^{1}/_{4}$ część taniej od naftowego. Dalej oświetlenie naftą jest dziś tak przeprowadzone, że na każdą latarnię przypada na rok w przecięciu 1660 godzin światła, tymczasem latarnia gazowa miałaby się według nowego projektu palić po 2000 godzin, zatem zyskałoby się 440 godz. światła na przestrzeni $^{5}/_{4}$ mili, a zarazem latarnie 2000 godz. się palące kosztowałyby o 345 zł. 48 c. mniej, niż dziś kosztują latarnie naftowe.

Pomnażając liczbę godzin światła o 440, zaprowadzając gaz zamiast nafty, jeszczeby miasto zyskało 345 zł. 48 c. i cały system rur na $^{2}/_{4}$ mili długości.

Przechodzę do 3 punktu a mianowicie do samejże kwestji obniżenia cen gazu publicznego i prywatnego.

Miasto obowiązało się było płacić 5 złr. m. k. czyli 5 złr. 25 ct. za 1000 stóp sześciennych czyli 200 godzin palenia. Następnie w umowie z roku 1863 oświadczyło Towarzystwo, że poprzestaje na wynagrodzeniu w kwocie 5 złr. Ponieważ konsumcja wzniosła się po nad 6 milionów, powinno zajść obniżenie ceny o 5%, którego jednak nie można obliczyć według w. a. tylko według m. k., ponieważ następująca ugoda nie stawia 5 złr. m. k. tylko stanowi, że nie będzie można żądać więcej od 5 złr. Jeżeli więc potrąci się 5% od 5 złr. 25 ct. w. a., wypada 4 złr. $98\frac{1}{2}$ ct. Jeżeli obecnie mamy latarń gazowych 647, a na przestrzeni 30.000 stóp przybędzie 250, więc razem mielibyśmy latarń 897 czyli okrągło 900. Gdyby miasto chciało mieć takie same oświetlenie, t. j. 897 latarń palących po 2.000 godzin, czyli konsumujących 10.000 stóp kub. gazu, natenczas wyszłoby gazu 897.000 stóp kub., a kosztowałoby to po cenie dotychczasowej (4 złr. $92\frac{1}{2}$ ct.) 42.383 złr. 26 ct. Obecnie zaś po cenie 3 złr. 60 ct. kosztowałoby 32.292 złr., a zatem oszczędziłoby miasto 10.091 złr. 25 ct. rocznie prócz oświetlenia ratusza. Dziś oświetlenie ratusza stoi na równi z oświetleniem prywatnem, kosztuje 6 złr. 30 ct. z opuszczeniem $16\frac{2}{3}$%. Płacąc po tych cenach, a spożywając 275.600, zatem przeszło $^{1}/_{4}$ miliona stóp kub., płaci miasto za oświetlenie ratusza rocznie 1378 złr. Tymczasem licząc po cenach nowych, płaciłoby miasto tylko 992 złr. 16 ct., zaoszczędziłoby zatem miasto rocznie na samym ratuszu 385 złr. 84 ct.

Na oświetleniu publicznem zyskałoby więc miasto rocznie 10.091 złr. 25 ct., na oświetlenie ratusza 385 złr. 84 ct., na różnicy oświetlenia gazowego i naftowego 345 złr. 48 ct. Razem 10.822 złr. 57 ct.

Do roku 1897 mamy $27\frac{1}{2}$ lat. Pomnożywszy więc tę sumę przez $27\frac{1}{2}$, dochodzimy do łącznej cyfry 292.209 złr. 39 ct., zatem blisko 300.000 złr., jako zysk miasta, nie wliczając w to %. Podnosi tę oszczędność okoliczność, że jeżeli konsumcja prywatna przyniesie 35 milionów, natenczas zniża się cena gazu publicznego i cena oświetlenia ratusza o 20 ct. Czyniłoby to rocznie 1800 złr. Jeżeli konsumcja dosięgnie 45 milionów, natenczas następuje dalsze obniżenie ceny o $2\frac{1}{2}$% czyli razem natenczas $7\frac{1}{2}$%, co wynosi rocznie 2700 złr. Z rozmaitych powodów mam wszelką otuchę, że takie powiększenie konsumcji nastąpi.

Co jeżeliby zaszło natenczas uwzględnijcie, że obok tej rocznej oszczędności 10.000 nastąpiłoby dalsze oszczędzenie 1800 złr., a w późniejszych latach 2.700 złr., że zatem oszczędność ogólna bez tego dalszego opustu w rzeczywistości byłaby nierównie większą. Możnaby się spodziewać, że oszczędność wyniesie znacznie po nad 300.000 złr.

To jest korzyść pieniężna, wynikająca dla kasy miejskiej, dla miasta, jako całości. Przystąpmy teraz do korzyści, którą na tem zniżeniu cen osiągnęliby prywatni. Korzyść ta nadzwyczaj nie trudna do obliczenia, a to z następujących

---

bywające z jezuitami do Civita-Vechia, zostały odparte przez dowódcę tej warowni. Klemens XIII mocno bolał nad tym wypadkiem i nad nieszczęściem ojców jezuitów, wylewał gorzkie łzy. Dręczony zgryzotą i niepowodzeniem swych usiłowań nad ich ocaleniem, umarł prawie nagle, d. 2. lutego 1769 r. właśnie wtedy, gdy za radą świętego kolegium zamierzał wejść na drogę odmian, mogących przywrócić pokój powszechny.

Po śmierci Klemensa XIII, szczególniej Hiszpania i Francja za pośrednictwem kardynała de Bernis wpłynęły, że jednozgodnie został obrany papieżem kardynał Wawrzyniec Ganganelli pod imieniem Klemensa XIV. Uznawano powszechnie jego cnoty, naukę i wyrozumiałość, jak również znajomość ducha czasu i jego potrzeby.

Z wejściem na tron papieski dał dowody swego umiarkowania, znosząc bulę zwaną: *Coena Domini*, która tak mocno drażniła panujących i narody. W sporze o Benewent i Awinion wyrzekł godne uwagi słowa: „Że nie poświęciłby życia jednego chrześcianina w obronie sprawy czysto doczesnej." Długo jednak opierał się żądaniom najpotężniejszych dworów, domagających się zupełnego rozwiązania zakonu jezuitów. Nareszcie dnia 21. czy też 23. lipca 1773 roku wydał bulę, zaczynającą się od słów: *Dominus ac Redemtor...* mocą której zniósł jezuitów na całej kuli ziemskiej.

Historja opowiada, że od tej pory stał się ponurym, smutnym i niespokojnym; dziwna jakaś trwoga i bojaźń trucizny go ogarnęła, wszystkich się obawiał, wzbronił przystępu jezuitom do siebie, nie przyjmował innych pokarmów, jak tylko twarde jajka, nie słuchał rad lekarzy, dostał febry i umarł d. 22. września 1774 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powodów. Mamy wprawdzie w kontrakcie dawnym powiedziano, że 6 złr. 30 ct. jest maksymalna cena gazu dla prywatnych, ale wiadomą jest rzeczą, że towarzystwo opuszcza większym konsumentom pewną kwotę. Niepodobna dowiedzieć się wiarogodnie, ile towarzystwo sprzedaje gazu po 6 złr. 30 ct. a ile po cenach niższych. Komisja jednak, a w szczegolności ja, który też pod tym względem wszelką na siebie biorę odpowiedzialność, zadałem sobie pracy, aby przynajmniej poniekąd tę sprawę wyjaśnić. I tak przekonałem się, że księgarnia pana Gubrynowicza i Schmidta, licząca się już do większych konsumentów, gdyż konsumuje 7 do 8 płomieni, dalej jeden i drugi główny skład tytoniu, płacą ciągle po 6 złr. 30 ct. Tych konsumentów płacących tę kwotę jest bardzo wiele. I tak np. płaci p. Józef Müller, którego gaz kosztuje 60 do 70 złr. miesięcznie, zatem rocznie do 800 złr. zawsze jeszcze po 6 złr. 30 ct. za 1000 stóp kub. przy konsumcji, jak mówię wcale znacznej. To jest jeden i najliczniejszy rodzaj konsumentów. Następuje druga kategorja mających więcej płomieni. Sklep p. Lewickiego ze szkłami konsumujący 19 płomieni, sklep Wład. Lewickiego z towarami modnemi, potrzebujący 23 płomieni. Sklepy te opłacają po $5^{3}/_{4}$ złr. m. k czyli 6 złr. 4 ct. w. a. Opuszczenie tym dozwolone nie jest jeszcze znaczne. Nakoniec przychodzą nieliczni konsumenci, jak kasyno mieszczańskie, wielkie kawiarnie, które płacą po 5 złr. 25 ct. za tysiąc stóp kub., którym zatem towarzystwo daje rabat znaczniejszy 1 złr. 25 cnt. Te daty przytoczyłem, abyście się panowie mogli przekonać, że liczba konsumentów, którzy płacą niżej 6 złr. 4 ct. nie jest wcale tak znaczną, i że w zasadzie towarzystwo pobiera 6 złr. 30 cnt.

Obecnie przejdźmy wprost do rachunku i starajmy się wypośrodkować, ileby prywatni zyskali na nowej ugodzie. Konsumcja w mieście Lwowie wynosiła w roku 1870 dla oświetlenia niektórych budynków uprzywilejowanych i rządowych 2,953.000 czyli okrągło 3,000.000 stóp kub. Konsumcja w właściwem tego słowa znaczeniu wynosi 8,497.000 czyli okrągło $8^{1}/_{2}$ milionów, razem więc z powyższą $11^{1}/_{2}$ milionów stóp kub. Dla zaokrąglenia weźmy 12,000.000. Zapomnijmy na chwilkę o tem, że konsumcja gazu prywatnych z każdym rokiem wzrasta i zapewne wzrośnie na 35 do 40 milionów, a Towarzystwo dopiero wtedy może dobrze na tem wyjść. Zapomnijmy więc o tem, a przynajmniej zatrzymajmy jako przeciętną roczną konsumcję tylko 12 milionów stóp kub., a względnie uważajmy za cały zysk różnicę między ceną 6 zł. 30 c. a tą, którą się ma teraz ustanowić na 12 mil. stóp kub.

Do roku 1873 byłaby cena 4 złr. 75 ct., a zatem mniejszą od teraźniejszej o 1 złr. 55 ct. Rocznie wynosiłaby różnica przy 12 milionach 18.600, a za półtora roku wynosiłaby ta oszczędność 29.900 złr. Weźmy dalszy perjod. W roku 1873 weszłaby w życie cena 4 złr. 50 ct. i trwałaby do 1 stycznia roku 1876, zatem przez 5 lat. Różnica między 6 złr. 30 ct. a 4 złr. 50 ct. jest 1 złr. 80 ct. Zyskalibyśmy zatem na 1000 stóp kubicznych 1 złr. 80 ct., zatem na 12 milionach 21.600 złr. rocznie, w trzech latach 64.800 złr. W roku 1876 obniża się cena gazu prywatnego na 4 złr. 25 ct. za 1000 stóp kubicznych. Różnica od teraźniejszej wynosiłaby więc 3 złr. 5 ct. Roczna oszczędność za 12 milionów 24.600 złr., a ponieważ ta cena ma trwać do roku 1879, a zatem przez cztery lata zaoszczędziłoby się 98.400 złr. W r. 1880 nakoniec zniżyłaby się cena na 4 złr. Tu już różnica wynosiłaby 2 złr. 30 cent; na 12 mil. byłoby więc rocznej oszczędności 27.600 złr. a ponieważ kontrakt miałby jeszcze trwać do r. 1898 przeto oszczędziłoby się 534.400 złr.

Zestawiając te cyfry wypada za pierwszy okres do ostatniego grudnia 1872 27.900 złr.
za drugi okres do ostatniego grudnia 1876 . . . . 64.800 „
za trzeci okres do ostatniego grudnia 1879 . . . . 98.400 „
za ostatni okres do końca kontraktu 524.400 „
razem kwota 715.500 złr.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Przy ulicy Garncarskiej, zajęła się wczoraj o god. 11 w południe wędzarnia rzeźnika Rudzkiego i zgorzała; spalił się przytem także dach na domu mieszkalnym. Dopiero po całogodzinnem wytężeniu straży miejskiej i ochotniczej stłumiono pożar.

W zakładzie gimnastycznym „Sokola“ kurs wakacyjny rozpocznie się na przyszły tydzień.

W kamienicy przy ulicy Krzywej l. d. $436^{1}/_{4}$ wdarł się jakiś złoczyńca do jednego pomieszkania, rozbiwszy poprzednio kłódkę i otworzywszy ponoś zamek witrychem, zabrał złodziej mieszkającemu tam pewnemu panu rzeczy dość wielkiej wartości.

Jutro w sobotę o godzinie 10. zrana rozpoczyna się roczny popis w tutejszym zakładzie głuchoniemych. Popisy te są zazwyczaj bardzo interesujące dla nie głuchoniemej publiczności, a to tem więcej, że zakład tutejszy pozostaje pod nadzwyczaj gorliwem i skrzętnem kierownictwem.

Pod l. $440^{4}/_{4}$ córka pewnego mieszkającego tam urzędnika, Paulina D., 11-letnia dziewczynka zsuwając się przez swawolę po poręczy schodów, spadła z pierwszego piętra i mocno potłukła się.

W Zamarstynowskim stawie utopił się przedwczoraj kąpiąc się Franciszek Vic, rzemieślnik. Prawdopodobnie został paraliżem tknięty, bo chociaż spiesznie go wydobyto, już nie żył.

Nr. 5. *Gazety Literackiej*, który się właśnie ukazał zawiera list V. Nie-Juniusza, traktujący o piśmiennictwie ludowem i o kolporterji. I reszta pomieszczonych w tym numerze artykułów odznacza się zajmującą treścią, mianowicie kronika literacka jest rzeczywiście, dobrze redagowaną — może zadowolnić każdego.

— **Szczutka** świeży numer wyszedł wczoraj. Rysunki coraz lepsze.

— **Wiadomości djecezjalne**. D. 5. czerwca 1871 umarł w Batiatyczach powiecie żółkiewskim djecezji przemyskiej, pleban gr. kat. ks. Jędrzej Decykiewicz.

Do parafii tego probostwa należy 2093 dusz, główne uposażenie stanowią 99 morgów ról, łąk i pastwisk w dobrej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 159 zl. w. a., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 156 zł. uzupełniając w ten sposób kongruy do 315 zł. w. a.

— **Nieszczęsne wypadki**. W Stabaszu w powiecie mościskim utonął 19. z. m. Abel Griff syn szynkarza z tejże wsi. — W Suździe w powiecie czortkowskim znaleziono 15. czerwca w stawie nieżywe dziecię płci męzkiej, które wrzucone tam zostało przez nieznajomego sprawcę. W Tyśmienicy w powiecie tłumackim powiesił się 28. z. m. Dmytro Krytyk włościanin z Chomiakówki.

— **Straż ogniowa ochotnicza „Sokół.“** Uznając pożyteczność i konieczną potrzebę istnienia straży ogniowej ochotniczej w naszym grodzie, z zaproszonych listownie na członków wspierających tę instytucję, pod dniem 1. lipca b. r., raczyli przystąpić z wkładkami rocznemi: Baron Posinger de Choborski 10 złr., Wny Józef Zawadzki 10 złr., Arnold Werner 10 złr., Jan Stromenger 10 złr., dr. Józef Kolischer 6 złr., dr. Juliusz Kolischer 6 złr., Antoni Kirschner 5 złr.

Z datkiem jednorazowym Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 100 złr., Wny Saar 5 złr.

Ogłaszając powyższe wkładki, wydział straży ogniowej ochotniczej „Sokół“ składa swe najszczersze podziękowanie.

— **Zjazd nauczycieli** chorwato-serbskich ma się odbyć w miesiącu sierpniu br. w Zagrzebiu (Agram), połączony z wystawą rzeczy szkolnych, mającą trwać dni 10, od 19. do 29. sierpnia.

Zarząd centralny, wzywając pp. nakładców i księgarzy do obesłania wystawy zawiadamia, że nadesłane mu przedmioty zwracając, sam opłaci, a zgłaszającym się odwrotną pocztą nadeszle potrzebne certyfikaty. Ze względu, że wystawa Zagrzebska obejmie sobą rzeczy szkolne: niemieckie, włoskie i różnych narodów słowiańskich, życzyć należy, by i polscy księgarze nie przepomnieli o niej, o ile, że Chorwaci gorąco pragną zaznajomić się z literaturą pedagogiczną polską, i zapewne nie małe poczynią u księgarzy zamówień.

Adresować: Do zarządu centralnego zjazdu nauczycieli i wystawy rzeczy szkolnych w Zagrzebiu.

— **Berlicz Sas** napisał był gdzieś biografię księcia K. Lubomirskiego, którego pogrzeb odbył się w tych dniach we Lwowie. *Kraj* zaś donosi ni z tego ni z owego w wczorajszym numerze, że umarł Berlicz Sas, nazywający się właściwie Lubomirskim! Tymczasem Berlicz Sas, zdrowiuteńki staruszek, chodzi tu co dzień pół mili z za miasta na pogadanki i do katedry pomodlić się.

— **Jak to Moskale** rozporządzać już zaczynają Krakowem? Jeden z krakowskich dzienników podaje wiadomość o następującym charakterystycznym wypadku: Pan Maksymilian Bardecki, majętny obywatel z Królestwa, został przez rząd moskiewski z całej Moskwy wydalony (żona z dziećmi mieszka w Kijowie). Dano mu paszport emigracyjny, w którym stoi, że ma on wzbroniony wstęp do Moskwy a przeznacza mu się na pobyt miasto Kraków — *„gorod Kraków na żytielstwo.“* Dokument ten okazał p. B. dzisiaj w policji w Krakowie. Czyliż dobre stosunki z Moskwą, o jakich mówi p. Beust, uprawniają rząd moskiewski, nawet do tego?

— **„Neue fr. Presse“ w bezecnej podłości** swojej i podjudzaniu przeciw Polakom, dochodzi do krańca głupoty. W jednym z ostatnich numerów zamieszcza listy donoszące, że morderca prof Zeischne a był żandarmem rządu narodowego polskiego, że emigranci w Galicji są próżniaczą i niebezpieczną gawiedzią, że urządzają napady, że księdza w Uściu solnem chcieli zabić i t. p. Dodaje *N. fr. Presse* „oto jest powód, że delegaci galicyjscy nie chcą się zająć sprawą osiedlenia wychodźców w Galicji.“ Cóż panowie delegaci na to?

— **Sprzedaż przymusowa dóbr** wciąż nie ustaje w zaborze moskiewskim. Moskiewskie dzienniki donoszą o mającej nastąpić w lipcu sprzedaży dóbr za długi w następującej ilości: w gubernii Kijowskiej 5, w Podolskiej 10 i 4 na Wołyniu. W liczbie wystawionych na sprzedaż znajduje się m. Dubno, należące do księcia Lubomirskiego za 203.166 rubli srebrem. Najniższa cena za diesiatinę wypada 2 r. 49 kop. (za morg 2 reńskie 30 centów). Niektóre majątki, pomiędzy niemi Dubno, których pierwsza licytacja spełzła na niczem, będą się sprzedawać niżej ceny szacunkowej, które, jak wiadomo, dowolnie jest przez Moskali oszacowaną.

— **Popis gal. Towarzystwa muzycznego**, który się odbył dnia 30. czerwca i 1. lipca br. Jak zwykle tak i w tym roku harmonia nie bardzo świetnie wypadła, i nie reprezentowała wcale licznych uczni, nie mamy tu jednak na myśli obwiniać p. profesora, nauka harmonii bowiem wymaga przedewszystkiem wielkiego talentu muzycznego, a przytem niezmordowanej i wytrwałej pracy ze strony uczni.

Chór „Ojcze nasz“ Moniuszki wypadł dosyć dobrze, nie możemy powiedzieć świetnie, bo w niektórych miejscach z taktem się mijano.

Szkołę fortepianu p. Stengla możemy tylko pochwalić, widać tu, że i p. nauczyciel i uczniowie zadają sobie wiele pracy.

O szkole skrzypców możnaby wiele powiedzieć, ale ograniczamy się tu tylko na kilku uwagach. Oto, że takim uczniom jak K. i St. nie powinno się jeszcze dawać tak trudnych rzeczy jak jest „Reverie z Warjacjami“ (p. K.) lub też „Warjacje na temat Normy-Beriota“ (p. St.) do wykonania, nie dorośli oni bowiem ani pojęciem ani biegłością do tak trudnych kompozycyj; będzie na to czas i za kilka lat. Dziwi nas, że p. Bruckman jako nauczyciel tej szkoły nie umiał sam ocenić, do czego jego uczniowie są zdolni. Gdyby im był dał jakiś łatwiutki kawałeczek do grania, byłoby to daleko lepiej wypadło. Pan H. nie miał także stosownego dla siebie kawałka, chociaż zdolny to uczeń i powinien się z zamiłowaniem skrzypcom oddać. Pan St. jako uczeń (?) wyższego kursu szkoły skrzypców zadowolnił publiczność i spostrzegliśmy w nim wiele talentu. Niech tylko tak dalej pracuje a zajmie kiedyś znakomite stanowisko na polu artystycznem.

Szkoła śpiewu zeszłego roku lepiej się zaprezentowała. Zauważaliśmy, że nie wszyscy uczniowie śpiewają podług dobrej metody i często można słyszeć więcej krzyku niżli śpiewu, albo też znowu bardzo słabiutki garlany głosik. Ze wszystkich kawałków kwartet najlepiej się podobał.

Za to wyższy kurs fortepianu celował we wszystkiem. Widać ile pracy zadaje sobie p. Mikuli ze swoimi uczniami. Każda kompozycja była wykonana z taką starannością, pasaże z taką dokładnością, że się zachwycać było można. Osobliwie dwa koncerta z towarzyszeniem orkiestry bardzo się podobały, ale bo też i oklasków nie szczędziła publiczność. Nie mamy tu na tyle miejsca i czasu, aby grę każdego ucznia osobno rozbierać, i kończymy niniejsze sprawozdanie z tą błogą nadzieją, że przy usilnej pracy ze strony pp. profesorów dojdzie wkrótce nasze Towarzystwo muzyczne do stanowiska, jakie zajmywać powinno jako jedyne na całą Galicję.

— **Od p. starosty** powiatowego w Ropczycach otrzymujemy następujący list: Szanowna redakcjo! W korespondencji z Ropczyc z dnia 4. lipca nr. 211 *Gaz. Nar.* umieszczonej, przedstawiona okoliczność co do nominacji pana Kornela Müllera oficjałem tutejszego urzędu podatkowego, który jest krajowcem i dobrze włada językiem polskim, równie jak co do lustracji urzędu podatkowego przez wysoką c. k. krajową dyrekcję skarbu zarządzonej, jedynie z powodu różnych nieformalności podatkowych w kraju spostrzeżonych, jest mylną, a rozpościerająca się opieka korespondenta tak nad czynnościami starostwa jak wyższych władz, jest co najmniej tendencyjnej dążności, która przesadą niczem nieusprawiedliwioną, uchybia prawdzie i zmyślonemi okolicznościami nie przysłuża się dobrej sprawie.

Ropczyce dnia 5. lipca 1871.

Gałecki, c. k. starosta.

— **Tygodnika Mód** pisma dla kobiet wychodzącego w Warszawie numer 26. zawiera: Paweł Goldoni i jego epoka, przez Stanisława Iz... Podarunek dla zbierających rzeczy ludowe napisał dr. Karol Karłowicz; Zacisze, powieść Turgieniewa; Drobne szczegóły z życia muzyków i dwa dodatki: (jeden z powieściami między któremi jedna znanej chlubnie pisarki Elizy Orzeszkowej p. t. „Pamiętnik Wacławy,“ ze wspomnień młodej Panny) i drugi dodatek z modami.

— **Warszawskiego „Przyjaciela Dzieci“** (illustrowanego) numer 26 zawiera: Nauka moralności. Do skowronka, wierszyk, Piosenka oracza. Historja dwóch dusz, powieść z francuskiego tłumaczona „Henryki d'Isle“ (c. d.) O mieszkańcach Afryki. Chrześcianin i Mahometanin i Dodatek z powieściami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z Rzeszowa** 5. lipca. *Sprawozdanie z odbytej wystawy rolniczo-przemysłowej w Rzeszowie.* Wystawa tegoroczna w Rzeszowie odbyła się przy bardzo małym współudziale wystawców. Konie i bydło było ładne, ale współudziału prawie żadnego, zaledwie z kilku folwarków nadesłano po kilkanaście sztuk jak z Dzikowa, Krasiczyna, Zarzecza, Łańcuta itd., mniejsi właściciele i lud nie może konkurować z Łańcutem, Dzikowem lub Krasiczynym a ponieważ z ostatnich miejsc jako okazalszym egzemplarzom wyłącznie nagrody przyznają, więc wystawa przestaje budzić interes tam, gdzieby go właściwie szukać należało.

Dział przemysłowy był bardzo skąpo obesłany, a i ta mała liczba wystawców machin nie znalazła należytego poparcia ze strony komitetu, bo nie było żadnego przygotowania potrzebnego do prób machin — nie było zboża do młocarń, nie było koni zamówionych do kieratów, dla braku których lokomobile, młocarnia i maszyna do drenowania Carreta przez cały czas wystawy stały na dworcu kolejowym, gdzie takowe bezpłatnie ale opakowane można było oglądać.

Sędziowie zjechali się 1. bm fachowi doradcy działu machin nic robić nie mogli, bo właściwi sędziowie (nie fachowi) agronomowie, właściciele dóbr zajęci byli działem gospodarczym, który ich, rzecz naturalna, więcej obchodził. Dopiero 3. zebrali się razem, obeszli dział machin i potępili wszystko co krajowe w czambuł. Jednemu ze sędziów popsuła się raz młocarnia z fabryki Eliasiewicza, więc cztery młocarnie z tej fabryki sumiennie wykończone, uznano bez próby za nie kwalifikujące się do nagrody. Dornwald zapewne jednego razu komuś nie dotrzymał terminu, więc i te bardzo starannie wyrabiane wyroby nie zostały uwzględnione. Nie wiem jaki zarzut ciąży na Kollacie z Jodłowej i Michale Sochackim ze Sędziszowa, bo pługi obu ostatnich bardzo dobre nie zostały premjowane. Zapewne wyekspensowano medale na premjowanie folwarków z Dzikowa, Zarzecza, Łańcuta, a fabrykant, ponoszący największe wydatki, musi się nazwać szczęśliwym, jeźli go spotka honor dostać list pochwalny przez jakiego hrabiego albo marszałka powiatowego podpisany.

Sędziowie machin w Rzeszowie hołdują tylko angielskim wyrobom, bo angielska maszyna „panie dobrodzieju“ nigdy się nie zepsuje, chyba tylko przez nieostrożność lub głupotę obsługi, rozumi się naszego chłopa, bo Anglik „panie dobrodzieju“ obchodzi się z maszyną jak z dzieckiem, a nasz chłop wszystko psuje. Rzecz szczególna, gdy się zepsuje maszyna angielska, to winien chłop tutejszy, bo nie umie obsługiwać i delikatnie obchodzić się z wyrobami angielskiemi, ale niechno zepsuje się machina od Szumana, Dornwalda, Eliaszewicza, Sochackiego, Konopki itd., to się zawsze skrupi na fabrykancie. Dai złe żelazo, gdy się co złamie, nie umie nawet tryba porządnie osadzić, gdy się ząb w trybie złamie, choć ten ząb od czasu ustawienia maszyny przez kilka lat dobrego funkcjonowania, ani wyczyszczony ani smarowany nie był.

Ze się wystawa kompletnie nie udała, główną winę przypisywano prezesowi komitetu wystawy, panu Szymanowskiemu, bo i najzacniejszego człowieka dobre chęci nie wystarczą tam, gdzie energii mało, a trudu od człowieka z powodu sędziwego wieku żądać niepodobna. Pan Popiel energiczny i wszechstronnie obznajomiony robił co mógł, aby zaprowadzić choć trochę ładu, pan Mycielski zrobił także wiele energią, znajomością przedmiotu i pewnością siebie, ale dobra wola tych panów rozbiła się brakiem z góry obmyślanego kierunku. Sędziowie jeden o drugim nic nie wiedzieli, każdy chodził w singeltona, dopiero 3. dnia zeszli się, obejrzeli dział machin, a złorzecząc przemysłowi krajowemu, potępili wszystko z kretesem złe i dobre zarazem, ostatnie bez żadnych prób.

Jeszcze jedną w końcu pozwolę sobie zrobić uwagę, być może, że trafi ona do przekonania wielu ludzi dobrych chęci. Na takiej krajowej wystawie powinno być dwóch gospodarzy, z których jeden powinien być na miejscu wystawy zawsze obecny. Ci powinni być ze wszystkiem dobrze obznajomieni by umieli dać wszelkie żądane objaśnienia, mieć zarazem władzę obszerną do zmiany na miejscu niektórych postanowień komitetu. Tak np. byłem naocznym świadkiem, jak włościanin przyprowadził ze sobą dwóch parobczaków, dla siebie kupił bilet wstępny za 20 c., zaś za swoich dwóch chłopców chciał zapłacić 30 c., bo twierdził, że więcej nie miał. Przy kasie nie mogli panowie tam będący zmienić cenę, bo im bilety wyrachowano po stałej cenie, gdyby zaś był taki gospodarz z pełnomocnictwem od komitetu, byłby z pewnością mógł pozwolić na wstęp ludziom, których właściwiej byłoby na wystawę za uszy ciągnąć i bezpłatnie, ale nie wstęp utrudniać. W Przemyślu zeszłego roku, był jeden dzień, w którym można było za 10 centów zwidzić wystawę i w tym dniu było najwięcej dochodu. Dla czegoż w Rzeszowie nie było tej ulgi dla biednych? I dla kasy komitetu byłoby to niezawodnie z zyskiem. Nie było jednakże kierunku, a w braku tego nie ma ładu i porządku Pan prezes jak się pokazał na godzinę to się spieszył, by obiadek nie zastygł w Słocinie, a reszta komitetowych całym zajęciem było, piękne okazy cielic ciekawym pokazywać.

P. S. Omal, że nie zapomniałem zaszczytną wzmiankę zrobić o wykładzie p. Tomasz Prylińskiego o drenach, szkoda że tyle dla gospodarzy zajmujący wykład miał tylko 11 słuchaczy. ale staję w obronie wszystkich tych, którzy nie byli, bo było bardzo gorąco i muzyka grała w ogrodzie wystawy.

Próba kosiarki i pługów na wystawie rzeszowskiej. Dnia 3. b. m. odbyła się próba kosiarki i pługów. Kosiarkę wyrobu amerykańskiego (Kirby's Mower D. M. Osborne et Comp. Auburn N. Y.) dostawił p. Petersheim z Krakowa. Na dość nierównem polu kosiła trawę z koniczem nizko i równo. W przeciągu 5 kwadransów skosiła morgę austrjacką. Zbudowana silnie i w bardzo prosty sposób może stać się bardzo przydatną.

Pług bezkoleśny, cały żelazny, budowy szkockiej z poprawką Wrzesińską z Jodłowej, umiejętnie prowadzony, wyorywał i odkładał skibę wzorowo. Szczególnie dolne oderznięcie skiby było zupełnie poziome, co jest wielką zaletą, bo zwykle pługi orzą kątem pochyłym ku bróździe.

Mniejszego powodzenia doznał pług fabryki radłowskiej z krzemiennym lemieszem do ciągłego orania w jedną stronę. Budowa jego zdaje się ze wszech miar być normalną, a do mniej dokładnej orki przyczyniały się brak wprawy oracza i namiękłość ziemi po niedawnych ulewnych deszczach.

Te same przyczyny działały w bardziej jeszcze niekorzystny sposób na pług Wernera ze Lwowa lit. B. (jak go tutaj nazywali) przeznaczony do głębokiej orki, która w mokrym gruncie normalnie uskutecznioną być nie mogła. Reszta pługów nie odznaczała się ani nowością budowy, ani świetnym rezultatem orki. *Kraj.*

Lwów d. dnia 5. lipca. Mierzyca pszenicy 4.21; żyta 3.21; jęczmienia 0.00; owsa 2.05; hreczki 2.50; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 00.0; kartofli 1.53; siana 1.29; słomy okłotowej 0.88; pasznej 0.00; drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 0.00.

Wiedeń dnia 6. lipca. (Spirytus.) Przy ograniczonym obrocie ceny artykułu zbożowego w pierwszej połowie tygodnia nie podległy żadnej zmianie. Płaca na rynku tutejszym po $52^{3}/_{4}$ cent. w sprzedaży hurtownej, pojedyncze po $53^{3}/_{4}$ ct. za stopień, melassy zaś stopień po $52^{1}/_{4}$ cent. w. a.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 6. lipca. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej przyjął zmniejszona pozycję remontowania, dalej rezolucję co do przeniesienia funduszu zastępców wojskowych pod zawiadownictwo wspólnego ministra finansów. W końcu przyjął podwyższenie gaż dla pułkowników i podpułkowników. Wydział odrzucił potem żądaną kwotę dla wojsk pogranicznych. Przyjął rezolucję Giskry, ażeby rząd poczynił przygotowania do zestawienia normalnego pokojowego budżetu dla armii krajowej.

Węgierska delegacja przyzwoliła 400000 na dalsze obwarowywanie Krakowa. Na jutrzejszym porządku dziennym stoi przemiana posady poselskiej w Berlinie na posadę ambasadora.

Paryż 6. lipca. Hrabia Chambord przejechał incognito przez Paryż, i udał się do zamku Chambord, gdzie przez krótki czas zabawi. Hr. Choiseul przybył do Wersalu. Jutro na odwiedziny do Thiersa przybędzie jenerał Manteufel do Wersalu.

Minister finansów wypłacił Prusom w sobotę 100 milionów franków, a dalsze wypłaty dla skompletowania 1.500 milionów w tych dniach ma poczynić.

Paryż 6. lipca. Dzisiejszy urzędowy dziennik zaleca umiarkowanie i cierpliwość dla ulżenia cierpieniom okupacji. Donosi, że niemieccy dowodzcy otrzymali polecenie, nie wymierzać żadnych kar, któreby nie były zawyrokowane przez sądy wojenne. Co do skarg posła niemieckiego na szorstkie artykuły dzienników francuzkich, „Journal officiel“ doradza powstrzymać się od wszystkiego, co namiętności rozżarzyć by mogło.

Zgromadzenie nar. w obradach nad sprawą kaucji dla dzienników, przyjęło artykuł pierwszy, znoszący ustawę, uwalniającą dzienniki od kaucji.

Wiedeń 6. lipca. Wydział wojskowy Izby niższej, postanowił nie przyjąć zmian, poczynionych przez Izbę panów w ustawie o podwyższeniu stanu konnicy. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej podwyższył niektóre pozycje rządowe co do pokrycia budżetu wojskowego z dochodu ministerstwa wojskowego. Co do materjału fortecznego, sprawienia karabinków Werndla i rewolwerów dla kawalerji, przedsięwziął znaczne przekreślenia razem koło 2 miliony.

Rzym 6. lipca. Posłowie, austrjacki, belgijski i moskiewski przybyli tutaj i oddali wizytę ministrowi spraw zewnętrznych.

Przyjechali do Lwowa d. 6. lipca.

Hotel Zorza. J. hr. Baworowski z Kopeczyniec, T. hr. Michałowski z Przemyśla, B. Younga z Przemyśla, J. Postruski z Swistelnik, K. Scanavi adwokat z Braily, Józef Oźmiński z Wiednia.

Hotel Angielski: St. hr. Bielski z Rozniowa, St. hr. Borkowski z Uhryuowa, Ferd. Pluschk starosta z Złoczowa, A. Seinfeld dr. praw z Stanisławowa, W. Dobrowolski z Przybyłowa, J. Skolimowski z Dynisk, St. Zarucki z Oleska, A. Żurakowski z Horbacza, Ign. Gruszecki z Czarnej Niwy.

Hotel Warszawski: G. Laskowski z Suchowerchowa, J. Zawadzki z Sudkowic.

Hotel Europejski: M. Borzykowski z Gór. Laszek, F. Rott z Jasuisk. P. Stachiewicz z Tołstowa, A. Szczepański z Laszek zawiąz., W. Załęski z Warszawy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 116.50. Węgierskie kredyt. 109.50. Anglo-austr. 258.50. Unionsbank 269.25. Kolei Karola Lud. 246.50. Kolei siedmiogr. 172.00. Kolei południ. 177.00. Kolei Alföldu 177.00. Kolei Elżbiety 221.75. Kolei lwowsko-czerniow. 175.25. Węg. Nordost 162.75 Kolei północnej 214.25. Kolei Rudolfa 162.25. Węgierska Ostbahn 84.50. Indemnizacje galicyjskie 75.20. Losy z roku 1864 128.00. Usposobienie:

godzina 6 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 104.50. Akcje kredytowe 285.90. Akcje banku anglo-austr. 258.80. Banku obrotowego 172.00. Kolei Karola Ludwika 247.75. Kolei południowe. 177.40. Franko-austr. 116.90. Losy tur. —.00. Akcje banku budow. 82.30. Losy węgier. 93.75. Kolei państwowej 409.00. Banku związk. 225.50. Kolei Łupk. 162.00. Napoleondor 9.84. Usposobienie: bez ruchu.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 62, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. lipca	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	247 75	248 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	120 50	121 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 15
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	000 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 83
Dukat cesarski	5 78	5 85
Napoleondor	9 78	9 85
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 50
Wiedeń d. 4. lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	68 90	69 00
Pożyczka ost. z r. 1839	296 50	297 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 90
„ „ 1860	100 70	100 00
„ „ 1864	127 75	128 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 75
Oblig. indemniz. gal.	75 20	75 50
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	259 25	259 50
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	288 50	288 70
Franko-Austrjackie	116 20	116 40
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	774 00	776 00
Vereinsbank	108 00	108 50
Akcje przemysłowe		
Budownicz. Towarz. austr.	82 60	82 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 00	36 50
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	248 50	248 75
Północna Ferdynanda	2150 00	2155 00
Franciszka Józefa	201 75	202 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 75	175 25
Rudolfa	162 00	162 75
Siedmiogrodzka	172 25	172 75
Staatsbahn	425 00	426 00
Południowa	178 20	178 40
Tramway wied.	219 50	220 00
Łupkowska	162 25	163 50
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
„ wschodnia	85 25	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	90 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 90	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 90	96 60
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 70
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 25	106 50
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 50
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ „ z III. em.	84 40	84 60
Rudolfa	91 25	91 50
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 50
Południowej kolei	110 75	111 25
Państwowej kolei	138 50	137 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 50
(10% podat. prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	176 00	176 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 65	90 70
Paryż 100 frank.	48 30	48 30
Londyn 10 ft. szter.	122 55	122 65
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 00	103 10

Do smażenia konfitur

poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie 1—3

Cukier najlepszy w głowie **34** c.
Cukier ładny na głowy **33** c.

Przypomnienie.

Na ostatnie **wezwanie** moje obowiązał się Wny **J. T.** ponownie słowem honoru, iż dług swój zaciągnięty u mnie przed 7miu laty, zaspokoi najdalej do 15. maja b. r.. Gdy jednak już 6 tygodni upłynęło po wyznaczonym terminie a Wny J. T. danego słowa znów nie dotrzymał więc przypomina Mu się po raz ostatni w ten sposób o swą należytość, której oczekiwać będę do 15. lipca b. r. Spodziewam się, że Wny J. T. nie zechce narazić siebie jak również drugą wiadomą mu osobę, którą w tej sprawie pośredniczyła na imienne wezwanie i ogłoszenie całego przebiegu rzeczy.

2521 1—1 **WAJDA.**

Wieś do sprzedania,

w obwodzie Przemyskim położona. pola ornego, łąk i lasu 1200 morg. obejmująca, z młynem i propinacja. Bliższa wiadomość we Lwowie pod Nr. 289 przy ulicy Wałowej. 2327 3—7

Podpisana fabryka poleca się do urządzenia

Szlufirni drzewa

do wyrobu pierwiastku papierowego

jakoteż do

zmiany aparatów sortujących i nawadniających w istniejących już fabrykach, przezco czyszczenie zupełnie odpada, a produkcja przy jednostajnej sile o 50% się podnosi, koszta robocizny zaś zmniejszają się o 40%, a nawet miejsce na ustawienie aparatów połową dotychczasowej przestrzeni zajmuje, podług patent systemu

Gebrüder Waissnix & C. A. Specker

uprz. prawie we wszystkich państwach Europy i Ameryki; dalej poleca się ta fabryka do urządzenia fabryki szmat, słomy, **pierwiastku drzewnego, okładek, tektur, trocin i papieru**, podług najnowszej konstrukcji wraz z motorami, transmisją, kotłem i maszyną. 2150 3—6

Maschinen-Fabrik Carl A. Specker,
Wien, Landstrasse, Baumgasse N. 37, Biuro hoher Markt, Ankerhof N. 11.

Oferta szczęścia.

Wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

przez wysoki rząd przyzwolonego i zagwarantowanego drugiego ciągnienia wygranych nastąpi już 19. i 20. lipca r. b. a w sześciu ciągnieniach będą następujące główne wygrane rozstrzygnięte:

Największa wygrana
event. 100000 tal.,

60000, 40000, 20000, 15000, 12000, 10000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1500, kilkaset wygranych po 1000, 400, 200, 100 tal. itd., a najniższa wygrana pokrywa stawkę.

Od dwudziestu lat szczyci się moje przedsiębiorstwo najlepszą reputacją, a w przeszłem ciągnieniu wypłaciłem kilka znacznych wygranych, a dnia 17. marca r. z. najwyższą o 60.800 tal.

Jako odnowienie kosztuje:
Cały los orygin. (nie promesa) tylko 7 zł. 50 c.
Pół losu „ „ „ 3 „ 75 „
Cwierć „ „ „ „ 1 „ 88 „

Wszystkie zlecenia opatrzone gotówką, chociażby i najmniejsze, załatwiam do wszystkich okolic. Po ciągnieniu przesyłam każdemu uczęstnikowi urzędową listę ciągnienia bezpłatnie.

J. Dammann,
2509 3—11 Bank- und Wechselgeschäft **Hamburg.**

Koncesjonowane Biuro
komisyjne i wywiadowcze
dla
Galicji i Bukowiny
w Wiedniu (Stadt, Auwinkel Nr. 3)
Zygmunta Kotkowskiego

poleca się w zakupnie i sprzedaży dóbr i realności miejskich, w wypożyczaniu i lokowaniu kapitałów, w zakupnie i sprzedaży wielkich gatunków zboża i ziemiopłodów, materjałów surowych i gotowych fabrykatów, głównie wełny, spirytusu, w stręczeniu spólników z odpowiedniemi kapitałami do wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, w stręczeniu i umieszczaniu ludzi fachowo wykształconych we wszelkich gałęziach kupiectwa, przedsiębiorstw i gospodarstwa wiejskiego; w przyjmowaniu inseratów do dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec w pośredniczeniu i udzielaniu wyjaśnień we wszelkich interesach. 2455 5—6

Nakładem
księgarni F. H RICHTERA we Lwowie
wyszła broszura pod tytułem:

POLACY
w Rewolucji Paryzkiej

czyli kilka szczegółów odsłaniających kulisy **Rządu Wersalskiego** napisał **Bronisław Wołowski.**

Broszura ta nader interesującej treści dowodzi własnoręcznemi listami członków **Rządu Wersalskiego** jakich tenże używał nieczystych środków dla dopięcia swych celów i jak mylnie w skutek tego sądzono udział Polaków w rewolucji Paryża. 2522 1—2

Cena 80 cent., z przesyłką pocztową 86 cent.

ODEZWA.

W porozumieniu z panią Ludmilą Wiśniewską wzywam niniejszem Wgo pana **Aleksandra** hr. **Dz.**, właściciela wsi Izydorówki i Lachowic w powiecie Stryjskim położonych, ażeby odsetki z dniem 25. czerwca r. b. zapadłe a należące się tejże w kwocie czterysta dwadzieścia (420) złr. w. a. od sumy hipotekowanej 14000 złr. w. a. na rzecz p. Ludmili Wiśniewskiej do dni ośmiu podpisanej właścicielce domu pod l. 550 2/4 doręczył.

Lwów dnia 5. lipca 1871 r. 2521 1—1

Zofia z Sidorowiczów **Frankenburg,**
właścicielka domu Nr. 550 ulica Sykstuska 2/4.

Polak z Prus

życzy sobie przyjąć miejsce kasjera w większych dobrach. 2493 2—3

Of. listownie pod **B. S. 62.** w Administracji „Gazety narodowej".

Przestroga

Niektórzy przemysłowcy, zazdrośni na liczny odbior

Krala prawdziwych Karolińskich
ZIÓŁEK DAWIDA,

jakim się szczyci we wszystkich okolicach, usiłują fałszywy twarz wprowadzić w handel, i aby dobrze naśladować, używają tego samego opakowania, jaki ma mój towar. Gdy podobne fałszerstwo jest bezskuteczną mięszaniną, a właśnie prawdziwe Krala karolińskie ziółka Dawida, mają własność, że zadziwiająco skutkują w cierpieniach piersiowych i płucowych, usiłują tem mój towar zdeskredytować. Aby temu zapobiedz, zaopatrzyłem każdy pakiecik moim podpisem niebieską farbą na sygnaturze, poczem P. T. szanowni konsumencji łatwo odróżnią prawdziwe ziółka Dawida od podrabianych fałszywych, które nie mają mego podpisu.

Pakiecik kosztuje 20 ct.

Josef Fürst.
2384 1—? Apotheker „zum weisen Engel" in Prag am Poric.

We Lwowie utrzymuje na składzie apteka Zygmunta Ruckera.

Ekspedytor

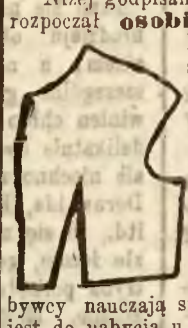
pocztowy znajdzie umieszczenie od 1go Lipca r. b. w Leżajsku. 2480 3—3

Dowiedziałam się od dobrego przyjaciela, że pewien Izraelita ma się chwalić, że ma na mnie weksel, i że jakiś Merta miał mnie podpisać. Gdym ja żadnych weksli nie podpisywała, oświadczam przeto, że i takowych płacić nie będę. 2520 1—1

Agata Olsiewicz.

Ważne uwiadomienie
dla Dam!

Niżej godpisany powrócił do Lwowa i rozpoczął **osobiście** nowy kurs nauki kroju i szycia sukień damskich w mieszkaniu pod l. 31, plac Kapitulny.



Do nauki kroju przyjmuję na kurs trwający 10 lub 14 lekcji, z pobieraniem szycia na jeden miesiąc. Dziełko dwutomowe damsko-krawieckie, napisane i wydane przezemnie, z którego nabywcy nauczają się kroju bez nauczyciela jest do nabycia u mnie po 4 złr. w. a.

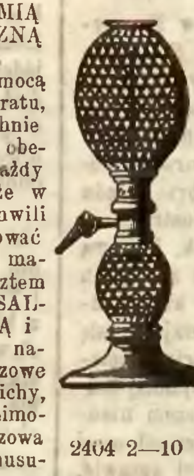
Ksawery Głodziński,
nauczyciel i wydawca nowej metody kroju sukień damskich.
3—4

Woda Selcerska. 9 medali
APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr.
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butełek 30 fran.

2404 2—10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94 i 96, we Lwowie i w Krakowie u pp. Mikolasza i Trauczyńskiego aptekach.

Faktem jest to.

że niektóre panie posiadały środki, które im nadawały młodości i ozdoby, a mianowicie **świeżości, piękności, delikatności twarzy** aż do późniejszego wieku. Sławna dama Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała takową receptę, której środek zachował jej aż do starości wrodzone zalety, o którym nikomu się nie zwierzyła. Papiery, między któremi znaleziono ową receptę, dostały się do arystokratycznej familii, która skorzystała by piękność twarzy zachować. Dr. Rix, który w stosunkach lekarskich zostawał, udało się wglądnąć w te papiery, i podać środek do wiadomości pod nazwą Pasta Pompadour, który dotąd jest niezrównanym. Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego usuwają się piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności twarzy i inne wyrzuty, a przytem nadaje twarzy świeżości dziewiczej. Liczne świadectwa o najlepszych skutkach tej nieprzewyższonej pasty do twarzy, są do przeglądnienia każdemu przystępne. 2365 4—12

Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego przed kupnem gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, gdyż takowa jest fałszowana, i nie jest prawdziwą, która nie jest kupiona u mnie w mojem pomieszkaniu, moja pasta niechybi nigdy skutku, jej działanie jest niezawodne. Jedyny środek zagwarantowany. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze.

Cena słoika 1 złr. 50 ct. w. a.

Wilhelmine Rix, *Dr. Witwe, Wiedeń, Mohrengasse nr. 14. 1. Stiege, Thüre nr. 62.*
Pisma dziękczynne nie publikują się.

Dla fabryk spirytusu.

Neugebauera patentowane maszyny do rozcierania słodu. Najracjonalniejsze użycie słodu, największe zużytkowanie i oszczędność. W praktyce niezrównana. Do windy, maszyny ręcznej w rozmaitych wielkościach sporządzone od 240 złr. do 480 złr. i wyżej.

Neugebauera patentowane naczynie na hoławicę, chłodniki i do zachowania. Przyrząd w każdej racjonalnej gorzelni niezbędny. Ceny od 1 wiadra z miedzi i blachy żelaznej 60 złr.

Neugebauera patentowane aparaty do fermentacji, bardzo praktyczne i pojedyncze. Za rysunek, opis i przepis użycia włącznie z prawem użytkowania dla jednej gorzelni 100 złr. koszta urządzenia około 8 złr. od kadzi fermentowej.

Na żądania udzielają się wyjaśnienia, tudzież przyjmują się urządzenia, budowy, i wprowadzenie w ruch gorzelni, które ma przynieść najkorzystniejsze wydatki.

2432 3—12 **J. Neugebauer & Comp.**
Ingenieur u. Brennerei-Inspector in Pressburg.

(*W razie wczesnego dostarczania powyższych przyrządów, uprasza się o rychłe zamówienie*).

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kuilaka. 2395 14—24

ZIEMIANIN
(Rok XXI.)

tygodnik rolniczo-przemysłowy, illustrowany, wychodzi co sobotę w Poznaniu, pod redakcją **Dra Juljiusza Au i Kaźmierza Koszutskiego** za współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczej imienia Haliny w Żabikowie.

Prenumerata kwartalna **w Austrji 1 zł. 80 c. półrocznia 3 zł. 50 ct.** 2474 3—4

Zapisywać można Ziemianina w wszystkich c. k. urzędach pocztowych albo też przesyłając prenumeratę wprost do **Redakcji Ziemianina w Poznaniu ulica Nowa Nr. 5.** a w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

Kurs przygotowawczy
wojskowy

dla przyszłych kadetów i aspirantów ofic. do armii czynnej, kadetów i oficerów do obrony kraj., oficerów do rezerwy, jednorocznych ochotników, tudzież dla chcących wstąpić do akademii wojsk, rozpoczyna się z d. 1. października. Można uczęszczać na pojedyncze tylko przedmioty wojskowe, tudzież na naukę szermierki, strzelania do tarczy i języków francuskiego i angielskiego. Zakład przyjmuje także na wikt i stancję.

Zgłaszać się można do podpisanego codziennie między godz. 3cią a 7mą po poł. w t. z. pałacu jezuickim, (gdzie Tow. „Sokół") na I. piątrze. 2482 2—3

F. F. Koestlich
dyrektor zakładu.

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskie Towarzystwo kolei żelaznej.

Przywrócenie napowrót

nieograniczonego przewozu towarów.

Ponieważ uszkodzone miejsca kolei pomiędzy **Haliczem** i **Jezupolem**, tudzież między **Czerepkoutz** i **Hadikfalva** zostały naprawione, przeto przyjmywane i odsyłane będą nadal począwszy

od 5. lipca r. b.

wszelkie **towary** tak z tych jak również do wszystkich stacyj kolei żelaznej **Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej**. 2523 1—3

Lwów, 5. lipca 1801 r.

DYREKCJA RUCHU.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwróćć uwagę: Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt., „ „ Keler apt., „ „ J. Berger, „ *Brzeżanach* Zminkowski, „ *Brodach* Ed. Liska ap., „ „ E. Grünnspann, ap., „ „ M. S. Francos, „ *Chodorowie* Z. J. Krynicki, „ *Czerniowcach* St. Agopsowicz, „ „ Brzozowski, „ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,

w *Dobromilu* A. Grotowski, ap., „ *Drohobyczu* Kleczkowski, „ *Glinianach* Hełm. apt., „ *Husiatynie* A. Sadtlberger, „ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap., „ *Kałuszu* Buchalski, „ „ Rzaczyński, „ *Kołomyji* Daw. Kramer, „ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn,

w *Krakowie* Józef Trauczyński, „ *Limanowie* Ant. Müller, ap. „ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa, „ *Nowym Targu* C. Laur, „ *Podgórzu* S. Schletinger, „ *Przemyślu* Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., „ *Samborze* Kriegseisen, „ *Skolem* W. Liebesmann,

w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz „ *Stryju* K. Krzyżanowski, „ *Suczawie* E. Botczat, „ *Tarnopolu* A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski „ *Wadowicach* F. Foltin, „ *Zaleszczykach* J. Kodrębski, „ *Zbarażu* N. Süssermann, „ *Złoczowie* O. Fadenhecht, „ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

2410 1—? Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.



Carlo Vanni

c. k. liwerant dzieł plastycznych,
Mehlmarkt Nr. 13
poleca swój wielki skład
Kominów marmurowych

w cenach od 150 złr. i wyżej, oraz do tychże należące aparaty do palenia, dalej statuy z marmuru kararyjskiego od zwykłego wykonania do najpyszniejszych, wielki wybór miseczek, waz i płyt na stoły roboty mozaikowej itd. 2413 5—8

Zlecenia wedle rysunku wykonują się we wszystkich szlachetnych kamieniach. Katalogi bezpłatnie.

Bracia

Karol i Juljan Schayer

mają zaszczyt polecić szan. Publiczności

swój nowo założony i dobrze zaopatrzony

HANDEL PŁÓCIEN,

towarów bławatnych i gotowej bielizny

pod firmą:

K. & J. SCHAYER

we Lwowie,

w domu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego pod liczbą 6 2/4 (przedtem Hausnerów) obok cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego.

2452 6—8

Drukarnia „Gazety Narodowej"

we Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 29/30 m.

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi, tudzież farby tak do dzieł, pism ilustrowanych jak i druków kolorowych,

poleca się Szanownej Publiczności do wykonania wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje w językach polskim, ruskim, francuskim i niemieckim broszury, dzieła, czasopisma tak zwykłym drukiem jak i ilustrowane, tabele wszelkiego rodzaju, rejestra gospodarskie, cenniki, cyrkularze kupieckie i fabryczne, blankiety, odezwy, okólniki, afisze tak czarno jak i kilkoma kolorami, kartki pogrzebowe i t. d. 2525 1—?

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Posiada oraz zapas druków dla pp. adwokatów, notarjuszów jak i dla WW. duchownych, a mianowicie: Podania o egzekucję libra 50 cent., Nakazy płatnicze libra 50 cent., Protokoła podawcze libra 65 cent., Terminarze libra 65 cent., Wykazy należytości (rachunki dla pp. adwokatów) 25 szt. 40 cent. — 100 szt. 1·50 cent., Pełnomocnictwa 25 szt. 30 cent., Akt zejścia, Inwentarze, Wykazy spadku libra po 40 cent., Wezwania dla stron, Przyjęcie spadku, Dowody doręczenia, Świadectwa ubóstwa libra po 45 cent., Druki dla kas zaliczkowych, komplet 8 złr. — Protokoła czynności urzędu libra 40 cent. — Arkusze doręczenia libra 50 cent. — Pokwitowania gminne libra 45 cent. — Testimonium baptismi, copulationis i mortis libra po 65 cent., które tak w miejscu jak i za przekazem pocztowym natychmiast otrzymać można.

Adres: Do administracji drukarni „Gazety Narodowej" we Lwowie.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.